Cena numeru 2 zł.

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV. SOBOTA 27 MARCA 1948 ROKU. Nr 86 (1014)

Drogi jedności-drogi zwycięstwa

Przed stu laty — u progu „Wiosny Ludów" — Marks i Engles napisali w Manifeście Komunistycznym swe wieszcze słowa o widmie, co krąży po Europie — widmie komunizmu, przeciw któremu połączyły się do świętej nagonki wszystkie potęgi starej Europy: papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci.

Dziś już nie widmo krąży po Europie. Na jednej szóstej globu ziemskiego — w Związku Radzieckim, widmo to znalazło swoje ucieleśnienie w postaci potężnego państwa socjalistycznego. W Polsce, w Jugosławii, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii, w Rumunii klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym i inteligencją postępową obaliła panowanie kapitalistów i obszarników i stworzyła ustrój demokracji ludowej. Już blisko połowa olbrzymiego państwa chińskiego wyzwolona została spod panowania rodzimych i obcych wyzyskiwaczy. We Włoszech, we Francji i w szeregu innych krajów partie komunistyczne i lewicowe partie socjalistyczne reprezentują olbrzymią część narodu. Nawet w Stanach Zjednoczonych — w tej ostoi światowego kapitalizmu i imperializmu coraz więcej zwolenników zdobywają szermierze postępu i pokoju.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi mówią: zbliża się nowa „Wiosna Ludów".

Postrach padł na władców i służki dolara.

Tak jak przed stu laty, tylko ze znacznie większym poczuciem bezsiły usiłują oni montować nowe Święte Przymierze wszystkich potęg starego świata kapitalistycznego: Papież i Truman, Marshall, Bevin i Bidault, angielscy labourzyści, francuscy socjaliści, hitlerowscy siepacze, włoscy faszyści i japońscy militaryści mają położyć tamę pochodowi komunizmu.. Doktryna Trumana i strategia głodu, plan Marshallowski i Blok Zachodni, zaklęcia Watykanu i szantaż (nieudany) bombą atomową, uprawiany przez giełdziarzy amerykańskich mają osłonić świątynię złotego cielca. Nowa rzeź wojenna, którą pragnęliby rozpętać — rzeź wojenna stokroć bardziej niszczycielska ma przynieść miliarderom amerykańskim i ich pomniejszym braciom w Zachodniej Europie nie tylko nowe miliardowe zyski, ale i umocnienie i utrwalenie ich zbrodniczego panowania.

Te plany władców kapitalistycznego świata są równie śmieszne i małe, jak nikczemne i podłe. W przypadku szczerości angielski tygodnik „New Statesman and Nation" w artykule zatytułowanym „Pakty antykomunistyczne" pisze:

„Jeśli klasy pracujące Czechosłowacji, Włoch i Francji nawrócą się na komunizm, to nie pomogą ani bomby, ani czołgi. Z.S.R.R. będzie miał zapewnioną przewagę w Europie. Toteż ewentualna wojna zniszczyłaby świat, ale nie zlikwidowałaby niebezpieczeństwa komunizmu, potwierdzając jedynie tezy Marksa".

Obraz sytuacji nakreślony przez autora w „News Statesman and Nation" na tyle tylko odbiega od rzeczywistości, że nie chce on widzieć tego faktu, iż „klasy pracujące Czechosłowacji, Francji i Włoch", mówiąc jego stylem, „nawróciły się na komunizm".

* * *

Największy postrach budzi w potęgach starego gasnącego świata jedność klasy robotniczej, jedność świata pracy.

Przeciw tej jedności imperializm amerykański uruchamia wszystkie środki i siły jakimi dysponuje. Wytrawni agenci amerykańskich giełdziarzy: przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy, premier angielskiego rządu „socjalistycznego" pan Attlee, minister spraw zagranicznych tegoż rządu pan Bevin, przywódca francuskiej partii socjalistycznej pan Blum i „socjalistyczny" minister spraw wewnętrznych Francji pan Moch kroczą w jednym szeregu z Trumanem i Marshallem, przedstawicielami amerykańskiego kapitału monopolistycznego i, małpując Hitlera i Goebelsa, krzyczą o „niebezpieczeństwie ze Wschodu" i głoszą konieczność nowego pochodu krzyżowego, który powstrzymałby groźny dla nich pochód sił postępu i demokracji. „Socjaliści" spod znaku Attlee i Bluma, zwolennicy teoretyczni „czystej demokracji", prekursorzy „trzeciej siły" małpują terrorystyczne metody Hitlera i Himmlera, prześladując komunistów i ludzi postępowych, jak Neron, pierwszych chrześcijan, ogłaszając ich poza prawem.

W walce z jednością klasy robotniczej Attlee, Bevin i Jouhaux podkładają miny pod Światową Federację Związków Zawodowych, usiłują rozbić jedność szeregów Partii Socjalistycznej Włoch, podsycają rozbijacką robotę prawicowych działaczy socjalistycznych w Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach.

Ale już zdemaskowane zostało rozbijackie oblicze panów Attlee i Blumów. Fakt opuszczenia Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych przez wszystkie szczerze lewicowe i jednolitofrontowe, a jednocześnie najbardziej masowe europejskie partie socjalistyczne, takie partie, jak Polska Partia Socjalistyczna, Włoska Partia Socjalistyczna, Czechosłowacka partia social-demokratyczna, Węgierska partia socjal-demokratyczna i inne dowodzi, że krąg rozbijackiej działalności tych panów staje się coraz bardziej ograniczony.

Wbrew wszystkim kunsztownym manewrom przywódców drugiej międzynarodówki idea jedności klasy robotniczej zdobywa coraz większe uznanie w szeregach ruchu robotniczego. Już połączyły się w jedną partię Rumuńska Partia Socjalistyczna i Rumuńska Partia Komunistyczna i utworzyły jedną Rumuńską Partię Robotniczą. Daleko naprzód posunęła się sprawa zjednoczenia Węgierskiej Partii Socjalistycznej i Węgierskiej Partii Komunistycznej. Coraz bliższą staje się sprawa całkowitego zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce i w Czechosłowacji. Pęd do jedności ogarnia coraz szersze masy robotnicze na całym świecie.

* * *

Przed kilku laty tow. Gomułka-Wiesław. tłumacząc istotę linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, mówił:

„Nasza linia polityczna w walce z reakcją i w ogóle w budownictwie Polski zasadza się głównie na jednolitym froncie, na sojuszu robotniczo-chłopskim, na bloku demokratycznym".

Tow. Wiesław przedstawił w ten sposób przejrzyście podstawowe wytyczne działalności Polskiej Partii Robotniczej, których sens istotny sprowadza się do jednoczenia klasy robotniczej, jednoczenia robotników, i wszystkich pracujących, w mieście i na wsi, wszystkiego co postępowe i twórcze w naszym narodzie. Te wytyczne działania P.P.R. realizowane z całą konsekwencją zabezpieczyły szybkie postępy odbudowy gospodarczej Polski, powolną, ale systematyczną poprawę bytu ludzi pracy, oraz wzrost sił i znaczenia Polski w świecie.

Przemiany, które zaszły w ciągu paru pierwszych lat w Polsce w wyniku przeprowadzonych przełomowych reform: reformy rolnej, i unarodowienia przemysłu, zbliżenie między P.P.R. i P.P.S. w rezultacie kilkuletniej współpracy jednolitofrontowej w walce z reakcją i w budownictwie nowej Ludowej Polski czyniło coraz bardziej nieodpartą potrzebę osiągnięcia pełnej jedności klasy robotniczej.

Już w umowie o jedności działania P.P.R. i P.P.S. z listopada 1946 roku czytamy:

„Obie Partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej Partii Robotniczych".

Tożsamość interesów całej klasy robotniczej, przy nieustannym zbliżeniu P.P.R. i P.P.S. czyni niedorzecznym, a nawet szkodliwym istnienie na dalszą metę dwu odrębnych partii robotniczych.

„Sprawa dalszego ideologicznego zbliżenia i ideologicznej zgodności linii politycznej P.P.R. i P.P.S. staje się naczelnym warunkiem zacieśnienia współpracy obydwu partii, — mówił tow. Wiesław na akademii 1-szo majowej w 1947 roku. „Jeśli jednolity front jest pierwszym krokiem na drodze do jedności organicznej P.P.R. i P.P.S., to wzajemne przyjacielskie i braterskie dyskusje ideologiczne, prowadzone na wszystkich szczeblach organizacyjnych obydwu partii, winny być drugim krokiem na tej drodze.

Polska Partia Robotnicza wierzy, że w ten sposób, obydwie partie przygotują grunt dla zrobienia trzeciego kroku, to jest dla organicznego zlania się w jedną partię klasy robotniczej. Byłby to największy sukces na drodze dalszego rozwoju i budownictwa Polski Ludowej".

Rok wspólnej walki, rok wspólnej pracy, rok postępującego zbliżenia ideologicznego P.P.R. i P.P.S. pozwoliły towarzyszowi Józefowi Cyrankiewiczowi, Sekretarzowi Generalnemu P.P.S., twierdzić w referacie wygłoszonym na Stołecznej Radzie P.P.S., że *„weszliśmy w nowy okres, który nazywamy okresem przygotowania jedności klasy robotniczej"* i wskazać na konieczność *„jakościowego podniesienia współpracy"*.

Wyjaśniając istotną treść tego sformułowania tow. Cyrankiewicz mówił: *„musi to być zaostrzenie walki ideologicznej z prawicą w skali międzynarodowej i z jej krajowymi interpretatorami... Walka z prawicą oznacza świadomość, bojowe dążenie do przezwyciężenia rozłamów, do jednoczenia klasy robotniczej".*

W opublikowanym przed kilku dniami artykule „Na nowym etapie" tow. Władysław Gomułka-Wiesław, Sekretarz Generalny K.C. P.P.R., stwierdza dobitnie:

„Zagadnienie jedności organicznej P.P.R. i P.P.S. wchodzi w nowy etap rozwojowy. Stwierdzają to zgodnie Peperowcy i Pepesowcy, dowodzi tego wystąpienie Sekretarza Generalnego C.K. W. P.P.S. tow. Cyrankiewicza na zebraniu Rady Stołecznej P.P.S. Z dniem każdym dojrzewa do realizacji idea zjednoczenia P.P.R. i P.P.S. w jedną partię klasy robotniczej... Wchodzimy w drugi etap, w którym zagadnienie jedności organicznej winno być politycznie i organizacyjnie skonkretyzowane.

(dokończenie na str. 2)



Z okazji Świąt Wielkiejnocy wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia składa

REDAKCJA „GŁOSU".

Drogi jedności - drogi zwycięstwa

— Wiadomo powszechnie, że inicjatorem jedności organicznej była Polska Partia Robotnicza. Byliśmy i jesteśmy gorącymi orędownikami, organizatorami zjednoczenia P.P.R. i P.P.S. Wysuwając to hasło równocześnie podkreślaliśmy i udowodniliśmy w praktyce, że nie dążymy do mechanicznej jedności. Z pozycji tej nie schodzimy i dzisiaj. W naszym ujęciu i rozumieniu jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej".

* * *

Przytoczyliśmy głosy tow. Wiesława i tow. Cyrankiewicza, aby pokazać jak szybko rozszerza się, jak wszechstronnie pogłębia się w Polsce jednolity front P.P.R. i P. P. S. i jak na tej drodze w walce z prawicą socjalistyczną, w walce z obcymi burżuazyjnymi wpływami przybliża się jedność organiczna polskiej klasy robotniczej.

Trudno przecenić siłę przyszłej zjednoczonej partii. Będzie ona niewątpliwie większa od prostej sumy sił, jakie posiadają dziś wspólnie P.P.R. i P.P.S. Dlatego taki paniczny lęk odczuwają przed tą siłą wszyscy wrogowie klasy robotniczej. Dlatego nie ustają w walce przeciw zjednoczeniu pod tę jedność. Ale nadaremnie.

„*Utworzenie jednej partii robotniczej będzie* — pisał tow. Wiesław — *największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego odniesionym we własnych szeregach na przestrzeni jego historii*".

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej dźwięczy jak dzwon pogrzebowy dla sił starego świata, przypominając mu, że zbliża się nieuchronnie chwila, gdy zejść będzie musiał do grobu.

Dla robotników, dla ludzi pracy, walczących na całym świecie o postęp, o ludzkie warunki bytu, o pokój — wieść o zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej brzmieć będzie jak fanfara zwycięstwa, jak pierwszy silny powiew nowej Wiosny Ludów, co nadchodzi.

I może dlatego dziś, tak się chce za poetą krzyknąć na cały głos, aby usłyszał każdy człowiek pracy:

„*Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej*
mostem ramion, purpurą krwi".

Bo droga jedności, droga tworzenia jednej partii robotniczej — to zapowiedź zagłady dla starego zmurszałego świata kapitalistycznego, to zwiastun zwycięstwa klasy robotniczej i w Polsce i na całym świecie, zwiastun lepszego, szczęśliwszego Jutra dla robotników, chłopów, ludzi nauki i sztuki, dla wszystkich ludzi pracy.

Tego lepszego Jutra życzymy dziś wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, wszystkim ludziom pracy.

Wiosna nadchodzi. Wiosna Ludów.
Witaj Wiosno!

EDWARD UZDAŃSKI.

Czas letni

Minister Administracji Publicznej na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 2. 10. 1947, zarządził wprowadzenie w dniu 18 kwietnia br. czasu letniego. W dniu tym o godz. 2-ej należy przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód.

Lud włoski pod terorem reakcji

Karabiny maszynowe — na wybory
De Gasperi otrzymuje broń i dolary z Ameryki

Miarą niepowodzenia amerykańskich planów w Europie jest gorączkowy pośpiech, z jakim Stany Zjednoczone usiłują wciągnąć Włochy w orbitę „unii zachodniej". Ten gorączkowy pośpiech tłumaczy się przede wszystkim obawą o wynik wyborów powszechnych, które mają się odbyć na obszarze całych Włoch w przyszłym miesiącu.

Rezultaty ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu wykazały wzrost wpływów Frontu Ludowo-Demokratycznego w miejscowościach które przed tym były bastionami reakcji. W wyborach do rad naczelnych związków zawodowych chrześcijańskie związki zawodowe, agentura de Gasperi'ego, uzyskały przeciętnie zaledwie 1 do 3 procent wszystkich oddanych głosów.

To było powodem zerwania przez de Gasperi'ego rozejmu wyborczego podpisanego przez wszystkie partie polityczne. To było też powodem niesłychanego wystąpienia ambasadora amerykańskiego Dunna, który wbrew zwyczajom międzynarodowym publicznie ostro zaatakował włoskie partie lewicowe i prasę postępową.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zdając sobie sprawę ze stale zmniejszających się wpływów swej partii wśród ludności Włoch. de Gasperi zażądał pomocy protektora. Jest też rzeczą zrozumiałą, że w tym wypadku nie wystarczyło mu same krasomówstwo ambasadora amerykańskiego we Włoszech.

De Gasepri zażądał konkretnej pomocy w postaci 20.000 karabinów maszynowych i 300 tysięcy karabinów ręcznych dla zapewnienia „porządku" w okresie wyborów. Ponadto domagał się stałej obecności floty amerykańskiej w portach włoskich lub na włoskich wodach terytorialnych, oraz — w wypadku gdyby zaszła tego potrzeba — przesunięcia wojsk amerykańskich z amerykańskiej strefy okupacyjnej Austrii na teren Włoch.

Dziwnym, a może nie tak dziwnym zbiegiem okoliczności żądania de Gasperi'ego były identyczne niemal z propozycjami, wysuniętymi przez miarodajnych przedstawicieli amerykańskiego Departamentu Stanu, którzy już przed tym wyrazili zaniepokojenie z powodu sytuacji we Włoszech i mówili o konieczności zabezpieczenia „wolności" wyborów. Nic też dziwnego, że w kołach rządowych we Włoszech spodziewają się, że Stany Zjednoczone zgodzą się na prośbę de Gasperi'ego i zapewnią mu oczekiwaną pomoc.

Stany Zjednoczone wiedzą, że w wypadku wolnych i nieskrępowanych wyborów ich pupilek nie ma wielu szans na zdobycie większości. Wiedzą, też że przystąpienie Włoch do „unii zachodniej" jest możliwe tylko w wypadku zwycięstwa reakcji. Dlatego też usiłują zapewnić powodzenie de Gasperi'ego przy pomocy amerykańskich karabinów maszynowych i dolarów.

Posiedzenie CKW Polskiej Partii Socjalistycznej

W dniu 23 marca odbyło się w Warszawie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz, referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił tow. Oskar Lange. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział wszyscy członkowie CKW oraz przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Stanisław Szwalbe.

Po zakończeniu dyskusji ponownie zabrał głos tow. Cyrankiewicz. CKW uchwaliło następnie jednomyślnie rezolucję, która stwierdza m. in.:

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej w całej rozciągłości akceptuje stanowisko Komisji Politycznej i Sekretariatu Generalnego PPS w sprawie rozpoczęcia okresu przygotowania jedności organicznej obu partii robotniczych w Polsce, wyrażone w referacie sekretarza generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS w dniu 17 marca 1948 roku.

Jednocześnie CKW poleca Sekretariatowi Generalnemu Partii kontynuowanie szerokiej akcji uświadamiającej w terenie."

Na marginesie

Amerykański „plan" dla Iranu

Według doniesień prasy teherańskiej, amerykański Departament Stanu opracowuje obecnie specjalny „plan trzyletni" dla Iranu, zmierzający do opanowania tego kraju pod względem strategicznym i politycznym. Główną uwagę w rzeczonym „planie" zwrócono na budowę dróg strategicznych i lotnisk oraz na irański przemysł zbrojeniowy.

Siły zbrojne Iranu mają być w okresie trzyletnim całkowicie zreorganizowane na modłę amerykańską.

W związku z tym „planem" warto przytoczyć oświadczenie premiera irańskiego Hakimi, złożonego przedstawicielowi agencji Reutera w sprawie zapowiedzianego przybycia do Iranu wojennych okrętów i „latających fortec" amerykańskich. Premier Hakimi oświadczył mianowicie, że w tej sprawie „nie otrzymał dotychczas żadnego zawiadomienia ze strony USA" i że „irański rząd nie może dać żadnemu obcemu państwu zezwolenia na przeloty jego samolotów wojennych nad Iranem".

Opinia publiczna Iranu przyjęła jednak to oświadczenie z wielkim sceptycyzmem, a dziennik „Mardom" podkreślił, że jest ono nie tylko spóźnione, ale też bardzo niejasne i niezdecydowane zarówno w treści, jak w tonie. Wskazując, że premier Hakimi składał już podobne oświadczenia, między innymi na temat amerykańsko-irańskiej umowy wojskowej z dnia 6 października roku ub. i że to oświadczenie okazało się niezgodne z prawdą, „Mardom" zapytuje: „Jakże więc mogą te nowe zapewnienia premiera Hakima przekonać naród irański?".

Imperialiści amerykańscy mają długie ręce. Ze wyciągają je łapczywie w stronę Iranu — trudno się dziwić. Iran — to przecież nafta i „baza", a w takich wypadkach giełdziarze z Wall-Street nie żałują ani „planów", ani latających fortec.

B. D.



66

— Szakal nie otrzymał czereśni! Nie schwycił jej także sokół. Czereśnia należy do Iwa!

— Zobaczymy jeszcze! — powiedział Chodża Nasredin. — A ty Dżafarze zapamiętaj moje słowa: wyciągnąłem ciebie z wody, ale przysięgam ci, że utopię cię w tej samej sadzawce, muł oblepi twoje gnuśne ciało, wodorosty uduszą cię.

Nie oczekując odpowiedzi poszedł dalej, przechodząc mimo domu Niaza, gdyż obawiał się, by lichwiarz go nie wyśledził i nie doniósł na starego, przekonawszy się, że nie jest śledzony, szybko przebiegł przez pustkowie zarośnięte chwastami i wrócił do domu przez płot.

Starzec leżał na ziemi. Obok niego matowym blaskiem połyskiwała garść srebrnych monet, pozostawionych przez Arsłanbeka. tSarzec podniósł na widok Chodży Nasredina twarz zroszoną łzami zabrudzoną kurzem; usta jego wykrzywiły się, chciał coś powiedzieć, ale nie mógł, a gdy spojrzenie jego padło na chustkę pozostawioną przez córkę, zaczął bić głową o twardą ziemię i rwać brodę.

Długo trwało, zanim Chodża Nasredin uspokoił go nieco i posadził na ławkę.

— Słuchaj starcze! — powiedział. — Nie jesteś samotny w swoim nieszczęściu. Czy wiesz o tym, że kochałem ją i ona mnie też kochała? I czy wiesz o tym, że postanowiliśmy się pobrać i ja czekałem, aż uda mi się zebrać wiele pieniędzy, bym mógł ci zapłacić bogaty kałym[1])?

— Po co mi kałym? — odpowiedział starzec przez łzy. — Czy ja odważyłbym się odmówić w czymkolwiek mojej ptaszynie? Ale za późno już mówić o tym, wszystko stracone, ona jest już w haremie... O, biada! o hańba! — krzyczał. — Pójdę do pałacu, padnę do nóg emira, będę błagać, lamentować i krzyczeć, i jeśli tylko serce jego nie jest z kamienia...

Chwiejąc się poszedł niepewnymi krokami w stronę furtki...

— Zatrzymaj się — rzekł Chodża Nasredin. — Zapomniałeś, że władcy stworzeni są inaczej, niż wszyscy ludzie; nie posiadają zupełnie serca i próżne są błagania. U nich można tylko odebrać przemocą i ja, Chodża Nasredin, — słyszysz starcze?—odbiorę od emira Giuldżan!

— On jest potężny, posiada tysiące żołnierzy, tysiące strażników i tysiące szpiegów! Cóż możesz uczynić przeciwko niemu?

— Nie wiem jeszcze co uczynię. Ale wiem tylko jedno: że dziś on nie wejdzie do niej! I nie wejdzie do niej jutro! I nie wejdzie do niej pojutrze! I on nigdy nie wejdzie do niej i nigdy nie będzie jej posiadać! Jest to taką samą prawdą, jak to, że od Buchary do Bagdadu — nazywam się wszędzie Chodża Nasredin! Ucisz więc swoje żale starcze, nie lamentuj nad moim uchem i nie przeszkadzaj mi myśleć!

Chodża Nasredin myślał nie długo.

— Starcze, gdzie leżą ubrania twojej nieboszczki żony?

— Są tam w kuferku!

Chodża Nasredin wziął klucz, wszedł do mieszkania i wkrótce wyszedł stamtąd, przebrany za kobietę. Twarz jego była zakryta parandżą, gęsto splecioną z czarnego końskiego włosia.

— Czekaj na mnie starcze i nic nie rób na własną rękę.

Wyprowadził ze stajni swego osła, osiodłał go i na długie dni porzucił dom Niaza.

ROZDZIAŁ VI.

Przed wprowadzeniem Giuldżan do pałacowego ogrodu emira, Arsłanbek przywołał z haremu kilka starych kobiet i rozkazał im przysposobić Giuldżan, aby spojrzenie emira mogło rozkoszować się podziwianiem jej doskonałości.

Kobiety natychmiast zabrały się do pracy. Ciepłą wodą wymyły zapłakaną twarz dziewczyny, przebrały ją w lękkie powiewne jedwabie, przyciemniły brwi, uróżowiły policzki, zwilżyły włosy olejkiem różanym, zabarwiły paznokcie na czerwono. Następnie przywołały z haremu jego wielka cnotliwość — głównego eunucha, człowieka słynnego ongiś w całej Bucharze z rozpusty, który na skutek swego wielkiego doświadczenia i wiedzy, został powołany na służbę do emira. Był kastrowany przez jednego z największych lekarzy dworskich i wzniesiony na jedno z najwyższych stanowisk w państwie. Jego obowiązkiem była nieustanna troska o sto sześćdziesiąt nałożnic emira, ażeby zawsze miały ponętny wygląd i mogły wzbudzić pożądanie w swoim władcy.

Wypełnianie tych obowiązków stawało się z każdym rokiem trudniejsze, gdyż emir stawał się coraz bardziej przesycony, a siły jego topniały. I nieraz główny eunuch zamiast nagrody odbierał nad ranem od swego władcy — dziesięć batów, co nie było dla niego najstraszniejszą karą, gdyż przyspasabiając piękne nałożnice do spotkań z emirem, znosił męki po stokroć straszniejsze, podobne do tych, które czekają rozpustników w piekle; osądzeni są na przebywanie wśród nagich hurys, lecz przykuci są łańcuchami do żelaznych słupów.

Gdy główny eunuch ujrzał Giuldżan, cofnął się zdumiony jej pięknością.

— Zaiste, ona jest cudowna! — krzyknął cienkim głosem. — Zaprowadźcie ją do emira, zabierzcie ją precz z moich oczu!

Szybko wyszedł, tłukąc głową o ściany i zgrzytając zębami wołał:

— O, jak mi ciężko! Jak gorzko!

---

[1]) Kałym — wykup, który się płaci rodzicom narzeczonej.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Z PIEŚNIĄ NA USTACH



Prace przygotowawczo-organizacyjne „SŁUŻBY POLSCE" odbywają się w atmosferze wesela i dobrego humoru. Na zdjęciu — przyszłe kierowniczki świetlic S.P. „trenują" z zapałem śpiew i taniec...

WNUK MARKSA — W WARSZAWIE



Wiosna Ludów wiąże się nierozerwalnie z nazwiskiem Karola Marksa. Na obchód 100-lecia Wiosny Ludów przybył do Warszawy wnuk genialnego twórcy teorii materializmu dialektycznego p. Edgar Longuet

TO SIĘ BARDZO PRZYDA NA ŚWIĘTA



W Warszawie odbyło się ciągnienie III Klasy Loterii Państwowej. W ciągnieniu tym wylosowano 3 wygrane po MILIONIE złotych. Notując te fakt, wzdychamy pod adresem MILIONERÓW i ci sobie dopiero urządzą święta...

MAMY DOKĄD JECHAĆ NA ŚWIĘTA



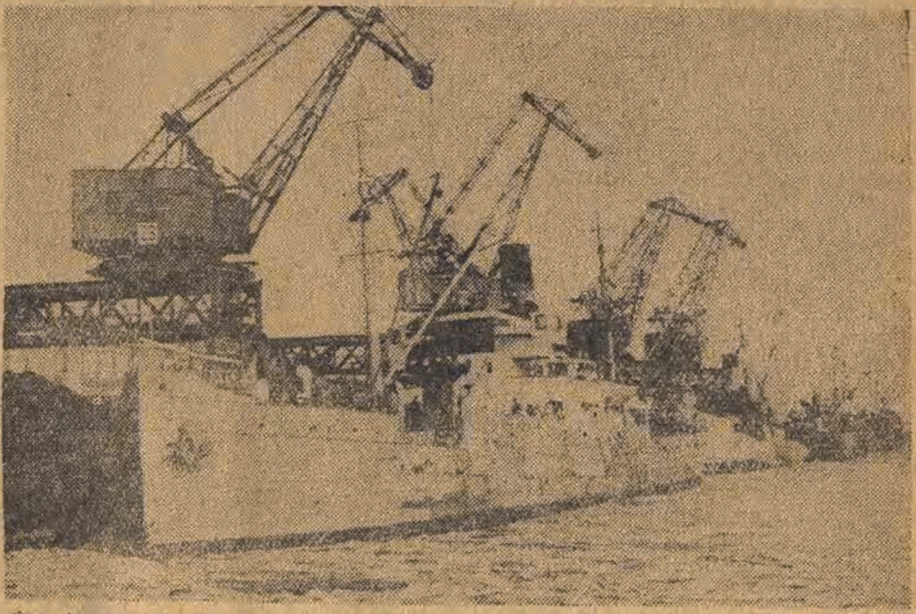
Kiepska pogoda, która „nie dopisała" na Wielkanoc, skłoni zapewne wiele osób do wyjazdów na święta. Domy wypoczynkowe czekają, a w górach jest naprawdę pięknie (na zdjęciu — widok malowniczego Karpacza).

SZYNEK I SCHABU NIE ZABRAKNIE



Święta wielkanocne to bardzo smutna „pora" dla niektórych... zwierząt. Gwałtowne zapotrzebowanie na szynki, schaby i kiełbasy sprawia, iż w okresie przedświątecznym popełnia się w rzeźniach miejskich kolosalną ilość „morderstw" (patrz — zdjęcie).

STARCZĄ I NA EKSPORT



Źle się przedstawia sprawa tradycyjnego, świątecznego obżarstwa w krajach, zdanych na „pomoc amerykańską". Ponieważ obywatele tych krajów też mają chęć zjeść coś smaczniejszego, niż konserwowe metki z konia, przeto statki cudzoziemskie zalegają nasze porty w oczekiwaniu... na polskie bekony.

ZWYCIĘSKI „ETAP" FILMU POLSKIEGO





Tegoroczne święta wielkanocne są m. innymi świętem zmartwychwstania ... polskiego filmu długometrażowego. Po „Zakazanych piosenkach" i „Jasnych łanach", F. P. demonstruje nam „Ostatni etap", który naprawdę godzien jest pokazania nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Na zdjęciu z lewej — wielka nadzieja naszej filmu, red. Wanda Jakubowska z operatorem Borysem Monastyrskim, na prawo — dramatyczna scena z „Ostatniego etapu".

LITERATURA i życie

SZTUKA LUDOWA TRWA



Chrystus Frasobliwy — rzeźba (wł. Muzeum Regionalnego w Rabce)

Dziś, gdy wielu malarzy naszych nie potrafi znaleźć odpowiedniej formy dla wyrażenia treści współczesnego życia, dobrze się stało, że została zorganizowana wystawa rzeźby, malarstwa i grafiki ludowej. Departament plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, zwracając uwagę społeczeństwa i plastyków na żywy i niewyczerpany nurt twórczości ludowej, będący zawsze źródłem nieustających inspiracji artystycznych, unaocznił tym samym, że sztuka ludowa nie należy tylko do przeszłości, lecz pomimo zmian bytowych następujących na wsi nie przestała ona stanowić istotnego czynnika w kształtowaniu się kultury narodowej. Wystawa wykazała, że wieś polska posiada wiele naprawdę utalentowanych jednostek, które zapewne w miarę postępu wsi, zmienią dotychczasowe formy swojej twórczości, noszącej, jak dotychczas, znamiona kulturalnego zacofania. W miarę wyrównywania różnic między miastem i wsią te żywotne siły odświeżą nurt ogólnonarodowej kultury.

Wystawa ta jest przeglądem retrospektywnym twórczości plastycznej Polski etnograficznej z uwzględnieniem Ziem Odzyskanych. Większość dzieł pochodzi z 19 wieku. Na dowód, że sztuka ludowa istnieje i rozwija się nadal i dzisiaj, w osobnej sali zebrano prace współczesnych artystów. Charakterystycznym jest, że aczkolwiek większość rzeźb i obrazów posiada tematykę religijną (w założeniu swoim miały służyć obrzędom religijnym) to jednak dzieła te nie znajdowały się nigdy w kościołach, ponieważ forma ich odskakiwała daleko od utartego naturalizmu. Nosiła niezatarte piętno chłopskiej indywidualności. Artysta wiejski niejednokrotnie wzorował się na ikonografii, jednakże uczucia jego i nastroje pełne prostoty znalazły w twórczości swojej prosty i dobitny wyraz.



Św. Magdalena — obraz olejny na płótnie (wł. Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem)

Ta właśnie prostota form i barwy decyduje częstokroć o prawdziwych i niezakłamanych wartościach plastycznych.

Wielu naszych wielkich artystów sięgało po treści plastyczne ukryte w sztuce ludowej. Wynalazczość i świeżość dzieł samorodnych artystów zasilała niejednokrotnie i wzbogacała ich twórczość. Wystarczy, że wymieni się Władysława Skoczylasa, Tadeusza Makowskiego, braci Pronaszko, Tytusa Czyżewskiego, Jana Hrynkowskiego, Zofię Stryjeńską i Szczepkowskiego. .

Godnym uwagi jest fakt, że wystawione dzieła sztuki przypominają często dzieła malarstwa zachodnioeuropejskiego, jak np. Goguin'a Matisse'a i wreszcie tak popularnego dzisiaj Picasso. Dzieje się tak dlatego, że i oni w malarstwie swoim opierali się na wartościach ukrytych w twórczości ludów egzotycznych, lub też drogą spekulacji umysłowej dochodzili do wartości plastycznych pokrewnych z wartościami ukrytymi w prymitywiźmie. Jakkolwiek nie należy zrzekać się kontaktu ze zdobyczami plastyki ogólnoeuropejskiej, to jednakże należy zdać sobie sprawę z tego, że bezkrytyczne przyjmowanie obcych wpływów częstokroć noszących znamiona innego klimatu kulturalnego nie zawsze wychodzi na korzyść naszym artystom. Ponieważ zaś rodzime źródła kultury ludowej posiadają nie mniejsze wartości, przeto artysta polski powinien czerpać z nich pełną garścią.

Najbardziej charakterystycznym objawem twórczości ludowej jest rzeźba. Są to przeważnie postaci świątków potraktowane w śmiały i wyrazisty sposób. Prostym narzędziem i w prostym materiale i przy pomocy naj-



Św. Barbara — obraz na szkle (wł. Muzeum Miejskiego w Jeleniej Górze)

oszczędniejszych środków, przeważnie bezimienni artyści ludowi potrafili nadać swoim rzeźbom jak najwięcej wyrazu. W dążeniu do prostoty przejawia się wielka wynalazczość. Rzeźby te nie noszą na sobie specjalnego piętna miejsca w którym powstały. Pomiędzy powstałymi w różnych częściach kraju rzeźbami istnieje jednakże wiele podobnych cech. Wpływa na to konwecjonalne ujęcie ruchu. Podobieństwo spowodowane jest również jednakowym materiałem i tym samym narzędziem, którym pracował artysta. Mimo to każda z rzeźb potraktowana jest bardzo samoistnie. Artysta nie zapomina nigdy o rzeźbiarskich wartościach bryły, choćby to często działo się z krzywdą dla anatomicznej budowy i naturalnego podobieństwa obrazowanych postaci. Ten, ktoby chciał dopatrzeć się podobieństwa do któregoś z istniejących kierunków, może dopatrzeć się niejednego. Geometryczna prostota podyktowana często cięciem prostego narzędzia, przypomina kubizm, siła wyrazu — eksprosjonizm, chropowata powierzchnia — impresjonizm. Rzeźby te, które niejednokrotnie znajdowały się w przydrożnych kapliczkach, obmyte deszczem i popękane, sprawiają na widzu duże wrażenie i urzekają swoim pierwotnym pięknem. W ostatnich czasach rzeźba ludowa obejmuje również i tematykę świecką. Niektóre rzeźby pomalowane są farbą olejną, najczęściej niebieską lub czerwoną, co czyni ją jeszcze bardziej wyrazistą.

O ile rzeźba góruje nad malarstwem siłą wyrazu, o tyle obrazy przeważają bogactwem techniki. Są obrazy malowane temperą na deskach, akwarele, obrazy olejne na cienkim płótnie i obrazy na szkle. Jedne z nich posiadają efektowne złocenia, inne zaś zróżnicowanie powierzchni nałożonej farby przy pomocy grzebieni. Dostrzec możemy również malarstwo emaliowe. Technika obrazów zmienia się w zależności od miejscowości, w których one powstały. Dają się wyłonić grupy: Kurpiowska, Lubelska, Sandomierska, Nisko-Podhalańska, grupa Orawska, oryginalna grupa Żywiecka, Dolnośląska, Górnośląska i wreszcie Kaszubska. Wspólne im wszystkim są wartości czysto formalne. Największą zaś ich zaletą jest barwa, zawsze żywa i kwiecista. Malarz ludowy nie kierował się względami naturalistycznego widzenia. Aczkolwiek dobór barw nie przestawia specjalnego bogactwa, to jednak uderza umiejętne ich zharmonizowanie. Trudno w tym wypadku odmówić artyście instynktownego smaku kolorystycznego. Typ postaci przedstawionych w obrazach często powtarza się. Wszystkie obrazy są dwuwymiarowe, płaskie i malarz ograniczonymi środkami jak najkrótszą drogą zdążał do zamierzonego celu. Unika on szczegółów, wprowadza wiele skrótów i prostych akcentów. Jednym słowem przy wielkiej oszczędności środków artysta osiąga maksimum wyrazu. Postacie malowane są najczęściej na tle krajobrazu lub architektury. Czynnikiem dekoracyjnym bywa często ornament kwiatowy. Ornamentyka kwiatowa charakterystyczna jest np. dla Podhala, gdzie malują na drzewie. Na Dolnym Śląsku rozwija się głównie malarstwo na szkle. Najstarsze jego zabytki pojawiły się w 1750 roku. Na wielu obrazach dostrzegamy modlitwy pisane w najczystszym polskim języku. Jest to dowód nierozerwalności tych ziem z macierzą, pomimo długotrwającego politycznego oderwania tych ziem od całości Polski.

Malarstwo najczęściej posługuje się płaską, szeroką plamą barwną, najczęściej obwiedzioną konturem. Kontur ma na celu wyodrębienie koloru, który jest głównym elementem obrazu, tworzącym jedność plastyczną.

W pokazanej na wystawie grafice elementem zasadniczym jest kreska. Częstokroć gruba i niezgrabna, nosząca ślady dłuta, na miękkim drzewie topolowym albo lipowym. Artysta przeważnie operuje czarną kreską na białym tle, nie zaś kredką białą na czarnym tle, co zgodne jest z właściwym charakterem grafiki. W tym wypadku należy doszukiwać się wpływów sztuki drukarskiej na tego rodzaju



Chrystus Frasobliwy — rzeźba (wł. Muzeum Regionalnego w Rabce)

twórczość. Technika graficzna w odróżnieniu od rzeźby i malarstwa jest najmniej oryginalna i nosi piętno wpływów miejskiego rzemiosła. Nie znaczy to jednak, że nie jest ona ciekawa. Cechuje ją zwartość formy, prostota



Chrystus na krzyżu — rzeźba z Ziemi Rzeszowskiej (wł. Muzeum miasta Rzeszowa)

konstrukcji i różnorodny ornament. Kompozycja jest nieskomplikowana, zwykle postać umieszczona jest po środku, po bokach zaś mieści się krajobraz lub symbole religijne. Rysunkiem przypomina gotyckie witraże. Tematyka zaczerpnięta jest najczęściej ze znanych obrazów, przetworzonych jednakże w swoisty sposób. Wracając do techniki należy podkreślić, że artyści naśladują często techniki graficzne pokrewne jak miedzioryt. Częstokroć drzeworyt odbity jest z kilku klocków części zaś skleja się w jeden obraz. Nierzadko po odbiciu drzeworyt pokryty bywa najprostszymi kolorami. Na wystawie reprezentowane są również nieliczne wprawdzie metaloryty (miedź, ołów) również kolorowane.

Obecność na wystawie wielu dzieł współczesnych samorodnych artystów wskazuje na żywotność sztuki ludowej. Stwierdzić należy, że niektórzy współcześni rzeźbiarze zajmują się tematyką świecką i że rzeźby te poziomem swym nie ustępują dawniejszym. Charakter tych prac jest różnorodny i zależny jest od warunków lokalnych. Sztuka artystów tych niepozbawiona jest cech indywidualnych, jednakże zasadniczo tkwi ona w tematyce tradycjonalnej. Z najzdolniejszych wymienić należy: **Zofię Barańską, Marcina Gąsiora, Franciszka Janiczkę, Helenę Rój-Kozłowską, Leona Kudłę, Jędrzeja Wawro, Szczepana Woziaka** i innych. Artyści ci mają dziś szersze kontakty z otaczającą rzeczywistością. Więcej widzą niż ich poprzednicy i rzeczą ciekawą jest jak w przyszłości potrafią oni połączyć najlepsze tradycje sławnych artystów ludowych z nadchodzącą tematyką. Należy podkreślić, że państwo przykłada do sprawy sztuki ludowej wielką wagę, udzielając artystom tym stypendia, urządzając konkursy, zakupując najlepsze ich prace.

Należy podkreślić raz jeszcze doniosłość urządzonej wystawy, która przybyła do nas z Krakowa i odwiedzi inne miasta Polski. Dziś, po okresie okupacji, kiedy Niemcy z premedytacją starali się wyniszczyć wszelkie oznaki polskości, godnym pochwały jest inicjatywa zebrania i udostępnienia szerokim rzeszom społeczeństwa tak dużego zbioru sztuki ludowej.

Dobrze opracowany katalog i dobra organizacja wystawy (wycieczki oprawadza i objaśnia specjalny delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki) ułatwia Łodzianom zapoznanie się z ciekawą wystawą. Nic też dziwnego, że jest ona tak licznie odwiedzana.

CZ - J - S.



Święta Wielkanocne zbiegają się z przebudzeniem wiosny, ze zmartwychwstaniem przyrody z dłuższego snu zimowego. Obrzędy i obyczaje ludowe, wszystkie mają jeden sens i cel: powitać i uczcić zieleń nowego życia. Tak było od prawieków w czasach, które przesłania mgła legendy. Tak jest i dzisiaj. Chłopcy i dziewczęta obnoszący maik strojny wstążkami po polach — to odblask, ślad najdawniejszej wiary, kultu „tajemniczych" sił przyrody.

Właśnie z wiosną łączą się najciekawsze, najbarwniejsze zwyczaje.

Komuż to w Wielki Piątek wystawia gospodyni miskę żuru na próg, jeśli nie ubożętom, dobrym duchom domowym przynoszącym szczęście gospodarstwu. A topienie zimy **Marzanny** w postaci chochoła i obwożenie **Kogutka** z radosnymi przyśpiewkami to również pozostałości nieznanych nam obrzędów słowiańskich. Kultura Ludowa w Polsce jest rozległa i różnorodna. Każda dzielnica, nawet wsie odległe od siebie o kilka zaledwie kilometrów odrębne wykazują cechy, nowe strofy piosenki i inne melodie i tańce.

Najwięcej zabaw i kiermaszów w krakowskim. W drugi dzień świąt — **Rękawka** zabawa ludowa sięgająca ponoć czasów króla Kraka, któremu lud sypał mogiłę-kopiec znosząc ziemię w rękawkach. Jak na pogrzebową tradycję dosyć to wesoła uroczystość, kramy, karuzele, słupy szczęścia z zawieszonym u szczytu podarunkiem dla zwycięzcy, huśtawki, jednym słowem zgiełkliwy, barwny jarmark.

W różnych stronach powtarza się obyczaj **chodzenia po „włóczebnym"**. Mali chłopcy chodzą od domu do domu przyśpiewując:

Ja mały Żaczek, jako robaczek w szkole nie byłem, rózeczki nie widziałem, rączkę podnoszę, włóczebnego proszę.

Goszczą ich gospodarze do syta, bo wszędzie przygotowano jadła w nadmiarze, aby sobie wynagrodzić post.

O świątecznych potrawach można by napisać cały tom, bo w Polsce zamiłowanie do dobrego jedzenia było zawsze powszechne.

Prawda, że skala możliwości była różna, ale apetyty wszędzie jednakie. Rosły baby świąteczne ku radości gospodyń. Tak wspaniałe i nęcące, że czasem i poeta chwytał za pióro, aby je pochwalić:

Babo, o babo przedziwnego smaku! zdobi cię lukier różanymi wzory, kolorowego nie szczędzono maku i w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

A i kiełbasa znalazła swojego wieszcza. **I naliczyłem, kręgów siedem było... coraz to mniejsze ku środkowi biegły kędy się jajko jak wzgórek bieliło...**

Niedziw, że po świętach nierzadko trzeba było „medycyny" zażywać. Najweselszym wszakże i psotnym obyczajem był **Dyngus.** Jak Polska długa i szeroka lano się woda i czy we dworze zaprawna pachnidłami, czy z wiejskiej studni konwią czerpana, zawsze ten sam odnosiła skutek: piski i śmiech.

Ta tradycja nawiązuje się podobno do Wandy, która się w Wisłę rzuciła, bo nie chciała Niemca, inni wywodzą Dyngus aż z Indii i obrzędowej kąpieli w Gangesie, ale zdaje się, że to dalekie powinowactwo — dziesiąta woda... po dyngusie.

W Łowickim i na Mazowszu wspomniany już **kogutek** wita piosenką wiosnę, a zawieszony na drzewie śledź zaczyna odchodzący post.

Wreszcie pisanki — barwione lub malowane w różne wzory jajka. To bodajże najciekawszy, dekoracyjny przejaw uroczystości świątecznych. Nie obejdzie się bez nich stół Wielkanocny bogatszy czy uboższy. Dzieleniem jajek zaczyna się też zawsze życzenia, które składają sobie biesiadnicy. Pozwólcie więc, że tą narysowaną na zakończenie pisanką złożę Wam, Czytelnicy, życzenia, zaczerpnięte z teki humorysty 19-go wieku:

Niechaj każdy będzie syty,
Zdrów i wesół i nie słaby
Miejmy wygląd znakomity,
Jak te placki oraz baby.



Na ostatek nasz poeta
Śle życzenia tej godziny
Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej... medycyny.

Jan Marcin Szancer



Nie dał się nabrać

Referent Sitko spożywał akurat śniadanie, gdy w drzwiach stanął jego kolega biurowy, Majorek i zawołał:

— Sitko — do naczelnika!

Sitko wzruszył ramionami i nie przerywał bynajmniej jedzenia.

— No? — denerwował się Majorek. — Do naczelnika, idioto! Słyszałeś?

Sitko kiwnął głową z idealną obojętnością. Majorek jednak nie dał mu spokoju i donosił gorliwie:

— Sprawa bardzo pilna. Stary zły jak chrzan. Kazał żeby cię natychmiast sprowadzić... I co ty na to?

— Ja? — odparł chłodno Sitko. — Ja mam czas, ja poczekam. Jak kto ma do mnie interes, może się tutaj zameldować. Oczywiście— po skończonym śniadaniu. Inaczej — nie przyjmę.

Majorek otworzył szeoroko oczy i wybiegł bez słowa z pokoju. Referent popatrzył za nim z uśmiechem:

— Wariat — mruknął do siebie. — Zdawało mu się, że mnie nabierze. Pójdę do naczelnika, a ten obśmieje się tylko ze mnie: złapał się pan, panie Sitko, kawał panu zrobili, Prima Aprilis...

Po chwili do pokoju weszła koleżanka Kutermankiewiczówna.

— Marian! — rzekła z niepokojem w głosie. — Co ty właściwie wyrabiasz? (— Aha — pomyślał chytrze Sitko — i ta należy do spisku).

— No, cóż? — powiedział uprzejmie. — Sama chyba widzisz: jem.

— Ależ nie o to chodzi! — jęknęła koleżanka. — Dlaczego nie chcesz pójść do naczelnika?

Sitko rozłożył ręce z rozpaczą.

— Nie mogę — szepnął — nie mogę, moja droga. Oczekuję wizyty konsula brytyjskiego. Rozumiesz, że...

— Bałwan! — krzyknęła Kutermankiewiczówna. — Zobaczysz, że pożałujesz!

Zaraz po wyjściu Kutermankiewiczówny do pokoju wtoczył się gruby kierownik Ochlaj.

— Cóż to wszystko znaczy? — ryknął tubalnie od progu. — Posada panu nie miła, panie Sitko, czy co?

Sitko udał, że się głęboko zastanawia.

— Posada nie miła? — powtórzył doszedłszy bystro do przekonania, że i kierownik macza palce w figlu kolegów. — Nie, panie radco, tego bym nie powiedział...

— No, więc czemu nie jest pan posłuszny rozkazowi przełożonego?

—Ba! — uśmiechnął się referent — gdybym miał pewność, że ten rozkaz od niego pochodzi... Przecież dziś Prima Aprilis.

Czoło radcy pokryło się chmurą.

— Pan chyba, za przeproszeniem, zwariował? — wrzasnął — Prima Aprilis w urzędowaniu? Cóż to za żarty się pana trzymają?

Sitko zbladł.

— Myślałem... — bąknął—

— „Myślałem"! — parsknął z gniewem kierownik. — Nie wolno panu w biurze myśleć, zrozumiano?

— Proszę wziąć ze sobą statystykę w przedmiocie działalności chrząszcza kartoflanego, zwanego żukiem „Colorado" i udać się do naczelnika! Pan naczelnik na to czeka!

Niestety, statystyka nie była wcale gotowa. Godzina conajmniej upłynęła nim referent spreparował od ręki „dane", mogące zainteresować naczelnika.

— Gotowe! — odetchnął z ulgą. — Teraz mam prawo stanąć przed obliczem starego. Brr, ale mi zmyje głowę. Chyba, że Zosia coś wykombinuje...

Zosia, narzeczona Sitka, była sekretarką osobistą naczelnika. Referent nie zastał jej w kancelarii.

— Niedobrze! — zmartwił się — ale trudno. Nie mogę na nią czekać.

Zapukał delikatnie do gabinetu naczelnika. Raz, drugi, trzeci... Wreszcie — otworzył drzwi i przetarł ze zdumienia oczy: w fotelu siedział naczelnik trzymając na kolanach Zosię.

Tak byli zajęci sobą, iż Sitko musiał chrząknąć, aby zwrócić na siebie uwagę. Pierwszy odzyskał przytomność naczelnik.

— Psiakrew! — krzyknął — Jak pan śmie...

— Pan naczelnik mnie wzywał...

— Dwie godziny temu — wycedził przez zęby przełożony — dwie godziny temu, panie Sitko! I to z raportem w przedmiocie działalności chrząszcza kartoflanego, zwanego „Colorado"!

Raptem przypomniał sobie, że Sitko jest narzeczonym Zosi — jego sekretarki i zmieszał się.

— Niech pan nie bierze do serca mojego gniewu — rzekł miękko i serdecznie. — Ja nie na serio... To samo eee z pana narzeczoną... Proszę czasem źle nie myśleć...

— Ależ, naturalnie — oświadczył dumnie Sitko. — Nie mógł bym inaczej: przecież dziś Prima Aprilis, a mnie nikt na Prima Aprilis nie nabierze.

A. P.



15

— Słuchajcie moja droga, — — zwróciła się Mueller przymilnym tonem do aresztowanej, — dlaczego jesteście taka uparta? Przecież to na nic się nie zda. Jesteście młoda... pomyślcie o swoich krewnych, pomyślcie o swej mamusi... przecież to dla niej będzie cios, o ile dowie się o śmierci swojej córki... Wasza matka nie przeżyje tego. Posłuchajcie mojej rady: radzę wam,, jak kobieta kobiecie; powiedzcie, gdzie się znajduje drukarnia?

I znów zapanowała cisza. Kowalenko nadal milczała, patrząc gdzieś w sufit.

— No, cóż? — ciągnęła dalej Mueller, — czy będziecie odpowiadać?

Nagle aresztowana popatrzyła wprost w oczy Luizie. Uśmiechnęła się nieznacznie i rzekła zmęczonym głosem:

— Po co przedłużacie tę komedię? Wiem, że mnie rozstrzelacie. Nic wam nie powiem.

Mueller roześmiała się głośno:

— Powiesz kochanie! — Wszystko powiesz!

— Kowalenko, czy napijecie się wina? — nagle zapytał Launitz.

Aresztowana zmierzyła komendanta spojrzeniem. Odwróciła się do ściany.

— Jak chcecie, — Launitz leniwym krokiem zbliżył się do dziewczyny i, zaglądając jej w oczy, cicho zapytał: — a jednak, gdzie się znajduje owa drukanria?

Nie wiem, — odpowiedziała matowym głosem Kowalenko.

Launitz na sekundę się zamyślił i nagle uśmiechając się, powiedział:

— Może chcecie pieniędzy? Pięćdziesiąt tysięcy na razie wystarczy?

Kowalenko, również się uśmiechnęła:

— Daremnie, nie sprzedaję się, ani za pięćdziesiąt tysięcy, ani nawet za milion.

— Każę wypuścić was natychmiast z więzienia, — ciągnął dalej niezrażony Launitz, każę odstawić was za granicę. Będziecie bogatą, będziecie gwizdać na wszystko i zapomnicie o tych drobnych przejściowych nieprzyjemnościach... Wyście nie byli jeszcze na zachodzie? Tam jest pięknie. O wiele piękniej, niż u was... No, cóż? Gdzie się mieści drukarnia?

Kowalenko patrzyła przez okno, nie słuchając nawet słów Launitza.

(D. c. n.)

ZYGMUNT FIJAS

ŚWIĄTECZNE ROZWAŻANIA

Ilustr. Jerzy Jankowski

Święta to okres zasłużonego odpoczynku, zasłużonych nudów, zasłużonych porządków, a nierzadko, nie zasłużonych gości, nie zasłużonych kłopotów i nie zasłużonych przekleństw. Jest to, że tak powiem, pora, kiedy leżymy na kanapach, nie wiemy, co z sobą zrobić, najlepiej więc porozmyślać sobie o tym rzadkim zdarzeniu, które nazywamy „świętami". Czyż jest to pora, której z taką tęsknotą należy oczekiwać? Weźmy na przykład takie świąteczne „pieczenie"... Bywają amatorzy tej czynności. Ci z namiętnością wylizują słoiki, ucierają ze łzami w oczach mak lub chrzan, rozrzewniają się kiełbasą z musztardą, ale są też tacy, którzy w czasie „pieczenia" roz siewają wokół siebie płacz i zgrzytanie zębów. I czyż tym ostatnim należy się dziwić? Zwłaszcza wtedy, gdy cały dom zamienia się w coś pośredniego pomiędzy pokątną cukiernią, a kinącą wytwórnią przypalonych placków... Gdy małżonka z oczyma płonącymi jak furia wznieca huragany kłótni z powodu waszych nie mytych odnóży i własnych uwalanych ciastem pończoch... Takie świąteczne pieczenie, w których biorą udział wszystkie szczegóły naszego umeblowania, naszej kamienicy i naszego biednego ciała. Czyż można radować się z tego powodu, że mak, rodzynki, kulki z ciasta odnajdujemy nazajutrz we wnętrzach naszych kapeluszy, naszych skarpetek a nawet naszych... bród?



A cóż dopiero, gdy pomyśleć o naszych świątecznych gościach, którzy przybywają tylko po to, aby ze łzami na policzkach podzielić się naszym własnym jajkiem a zabierają resztki naszych zapasów i naszego świątecznego spokoju?

A cóż dopiero, gdy pomyśleć o tych naszych sędziwych ciotkach, wyrzucających nam przy stole — nasze złe prowadzenie się, nasze podejrzane kondulty i podobnie podejrzane poglądy? O ciotkach, które przybywają z odległych rubieży Rzeczypospolitej, aby rozsiewać w naszych mieszkaniach zapach naftaliny i przedwojennych moli??

Szczęśliwym jest człowiek, dla którego święta są okazją — mocniejszego przetrzepania dywanów, generalnego mycia, generalnego ziewania i generalnego przeglądania prasy. Dla tych ludzi państwowe browary wypuściły na święta 10 milionów litrów piwa i ci trzeźwi ludzie, przepuszczający ten zapas przez swe ciała są uważnymi czytelnikami naszych świątalnych felietonów, w których nuda sprzymierza się z bezmyślnością, bezmyślność z sennością i ci ludzie, zamiast wpierw zabić swe nudne ciocie, najchętniej pozabijaliby z nudów wszystkich świątecznych felietonistów.

Ale nie! nie! i jeszcze raz nie!!! „Nie tędy — jak to mówią — droga do Poręby". Święta nawet dla rozsądnych i trzeźwych to nie tylko okazja do wyglądania przez świeżo wymyte szyby, nie tylko sposobność do zabijania felietonistów, pora pieczenia i jedzenia, święta to także okres wzmożonego opilstwa. Nigdzie, tak jak w Łodzi, nie spotyka się tylu pijanych ciał. W Łodzi, jak nigdzie, nie notuje się tylu pożarów, wezwań do ambulatoriów Pogotowia. Mieliśmy Dni Konia, Dni Matki, Dni Kropli Mleka, dlaczegóż nie mamy mieć — Dni Abstynencji, czyli mówiąc komunikatywnie po polsku Dni Wstrzemięźliwości. Niechaj w każdym domu wisi tabliczka z takimi tekstami:



„Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu".
„Największa ilość zbrodni przypada na sobotę, niedzielę i poniedziałek, dni, w których spożywamy najwięcej alkoholu".
„Pijak, to samobójca, który zabija siebie bez wydobycia broni".

Zamiast zabijać siebie od Wielkiego Piątku aż do trzeciego dnia po Wielkiej Niedzieli, i zwalać winę na nudy, na wszystko, oprócz siebie, pozwólcie żyć ciotkom, które do was przyjeżdżają, pozwólcie pisać swe uwagi felietonistom, którzy też muszą razem z wami żyć i wypiszcie sobie na obrusach pod talerzami, na prześcieradłach, wewnątrz waszych kieliszków, to, co stary Szekspir kazał wam powiedzieć przez abstynenckie usta Kasja z „Otella": „O, TY NIEWIDZIALNA POTĘGO GORZAŁKI! JEŻELI JESZCZE NIE WYNALEZIONO NAZWY GODNEJ CIEBIE, BĄDŹ NAZWANA — SZATANEM".

Stefan Stefański

Z pamiętnika mężczyzny

Poniedziałek 15 marca. Wróciłem dziś z pracy do domu i przestraszyłem się: drzwi otwarte na oścież, w mieszkaniu pusto, kanapy brak, łóżko rozrzucone, bez materaców...

— Rany boskie! — ryknąłem. — Okradli!

Na te słowa z kuchni wyszła moja lepsza połowa, w jakiejś brudnej chustce na głowie i pyta:

— Co się drzesz? Kogo okradli?

— Nas — powiadam, trzęsąc się cały — nas okradli! Ty tu, panie, w kuchni pitrasisz, nic nie słyszysz, a w pokoju już mebli nie ma. Znaczy się — złodzieje...

— Idiota! — przerwała mi żona. — Nie żadni złodzieje, tylko porządki. Świąteczne porządki, rozumiesz?

Oczywiście, że zrozumiałem. Westchnąłem ciężko i spojrzałem na kalendarz: poniedziałek. Oho, tydzień nie dobrze się zaczął.

Wtorek 16 marca. Sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Przede wszystkim nie było obiadu, a po drugie teściowa odrazu zagnała mnie do roboty.

— Firanki — rzekła — zdejmiesz, bo Mela nie może dostać do karnisza. Potem je obrębisz na okrętkę, żeby się w praniu nie skurczyły.

— Ja mam obrębiać firanki? — zdziwiłem się nieprzyjemnie.

— Tak, ty — potwierdziła surowo mamusia mojej żony — nic ci się nie stanie, byku jeden, jak biednym, zapracowanym kobietom trochę pomożesz...

Środa 17 marca. Próbowałem jak najdelikatniej wyjaśnić ubóstwianej mojej Meli, że o wiele praktyczniej i zdrowiej byłoby przez cały rok regularnie utrzymywać porządek i czystość w mieszkaniu, a nie raz około Wielkiej Nocy dom cały do góry nogami przewracać. W odpowiedzi — żona zakreśliła znacząco kółko na czole, a teściowa westchnęła boleściwie: **Ach, ci mężczyźni! Cóż to za brudasy!...**

Czwartek 18 marca. Zastałem dziś żonę i teściową w bardzo kiepskich humorach.

— Co się stało? — zapytałem ostrożnie, gdyż w okresie przedświątecznym należy być zawsze z kobietami b. ostrożnym. — Dlaczego jesteście takie markotne?

— A z czego mamy się cieszyć? — ofuknęła żona. — Święta za pasem, trzeba by więc zacząć przygotowywać jakieś zapasy, kupić szynkę, schab i kiełbasę, mąkę do ciasta i tak dalej, a ty, wesoły jak czyżyk, nawet o trochę pieniędzy extra się nie postarasz. Zresztą nic dziwnego, **cóż to ciebie właściwie obchodzi?**

Chciałem coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, gdy teściowa „przecięła" dyskusję następującym oświadczeniem:

— Tak to jest zawsze, gdy się za safandułę zamąż wyjdzie...

Piątek 19 marca. Żeby się zrehabilitować w oczach żony i teściowej i dostarczyć trochę pieniędzy extra na święta, cały dzień dzisiejszy biegałem za zdobyciem zaliczki, pożyczki i jakiejś dodatkowe[j] pracy wieczorowej.

Sobota 20 marca. Jak w piątek 19 marca.

Niedziela 21 marca. Jak w piątek 19 marca i w sobotę 20 marca.

Poniedziałek 22 marca. Hurra! Uzyskałem zaliczkę i dwie pożyczki, wziąłem do domu t. zw. pozabiurówki.

Wtorek 23 marca. Nie mam siły pisać. Pastowałem podłogi, chodziłem z dozorc[ą] do magla, zakładałem świeżo wyprane firanki, pomagałem zmieniać bieliznę pościelową i t. d. No, a oprócz tego — poz[a]biurówki.

Środa 24 marca. Słowo honoru, cora[z] gorzej. Chciałem wejść do pokoju, a teściowa: zdejm pantofle, podłoga świeżo zapastowana. Miałem chęć obsztachnąć si[ę] „Triumfem", a żona: zwariowałeś! nie szanujesz m o j e j pracy! Porządki dopier[o] zrobione, a ten mieszkanie chce okopcić. Próbowałem usiąść (zmęczony byłem bardzo) na fotelu, a teściowa i żona chórem: ani się waż! fotel odkurzony i przygotowany na święta!

Czwartek 25 marca. Ręce mi przy pisaniu się trzęsą, bo sfatygowałem je ogromnie przy „wyrabianiu" ciasta, oczy łzami zachodzą, gdyż dwie godziny tarłem chrzan, na nogach ledwie stoję, bo musiałem „przecierać" podłogę suknem. Próbowałem się buntować przeciw zaprzęgni[ę]ciu mnie, stuprocentowego mężczyzny, d[o] tak typowo babskich prac, ale żona z teściową zagroziły mi interwencją Obywatelskiej Ligi Kobiet.

— Nie po to — oświadczyły — kobiet[y] w 1909 w Filadelfii wylegały na ulic[e], abyś ty w r. 1948 od spełnienia naszy[ch] obowiązków się wymigiwał, wałkoniu...

Piątek 26 marca. Cudny dzień! Nie wr[ó]ciłem wcale z pracy do mieszkania, tyl[ko] poszedłem z kolegami „na rybkę". Co [za] rozkosz w okresie przedświątecznym p[o]siedzieć w knajpce: nikt nie zobaczy, [że] „plamisz" podłogę, nikt nie złorzeczy, [że] „zadymisz firankę", nikt nie zwraca uw[a]gi, że „wygnieciesz fotel"...

P. S. Tego, co mi powiedziały żona i t[e]ściowa po powrocie z „rybki" wolę, nat[u]ralnie, nie opisywać. To się nawet nie n[a]daje do druku.

Sobota 27 marca. Dowiedziałem się, [że] w święta będziemy mieli sporo goś[ci]. Przyjdzie ciocia Ficia i ciocia Dziunia, F[...] fasińscy i Pączkowie, Agata Pyć z męże[m], Bzdęk z Bandurskiego, Kutermankiew[icz] z siostrą i wielu, wielu innych. Bardzo [się] cieszę! Wesołego Alleluja, będę pomszcz[o]ny. Już sobie wyobrażam, jak ci goś[cie] zdepczą wyfroterowane świątecznie pok[o]je, osmalą dymem tytoniowym firan[ki], zakurzą meble i zeżrą pieczone-święcon[e]. W ciągu dwóch dni zniszczą, psiakrew, c[a]łe dwutygodniowe przedświąteczne p[o]rządki i przygotowania... No, ale to gośc[ie]. Im — wolno wszystko.

WESOŁY GŁOS

Jerzy Zajączkowski

Raz w rok, około Wielkiejnocy...

Zwykle. Od dawna. Przed Wielkanocą.
W domach sprzątają. W domach się pocą.
Myją podłogi. Ścierają kurze.
Robią porządki. Małe i duże.
Czysta jest kuchnia. Czysty jest klozet.
Wszystko jest czyste. Od A aż do Z.
W szybach jest wtedy niebo i słońce.
Człowiek z radości klaszcze w rączęta.
SZKODA, ŻE PSIAKREW, RZADKO SĄ ŚWIĘTA...

* * *

Ludzie — wiadomo: Ludzie się pocą.
Ludzie się kąpią. Przed Wielkanocą.
Przed Wielkanocą, nogi i szyję
Nawet najgorszy — mówią — umyje.
Zwykle w tym czasie stary, czy młody,
Jak zwyczaj każe, korzysta z wody.
Miło mieć wtedy spotkanie z panną,
Gdy panna miała spotkanie z wanną.
Człowiek całuje czyste rączęta.
SZKODA, ŻE PSIAKREW, RZADKO SĄ ŚWIĘTA...

MIĘDZYNARODOWE



Sękacz amerykański



Kiełbasa à la Marshall



Prosię à la Bizonia



Jajka po grecku
(dzieli się nimi Truman z Sophulisem)

E. TAM

Wiadomo, tradycja

Józef Skowronek przyszedł do fabryki w tak fatalnym humorze, że zwróciło to natychmiast uwagę towarzyszów pracy.

— Cóż ty, braciszku, taki przegrany? — zaczęli się dopytywać. — Chory jesteś, a może — forsę zgubiłeś?

Skowronek przecząco potrząsnął głową.

— Ani choroba, ani zguba — odparł. — Po prostu — święta za pasem.

— Wariat! — wykrzyknęli koledzy. — To ty się z tego powodu martwisz?

— A pewnie — oświadczył Skowronek. — Wraca człowiek z pracy, chciałby sobie trochę odpocząć, a tu, uważacie, w domu piekło. Do pokoju nie chodź, bo podłoga na święta wymyta, przez okno nie wyjrzyj, bo szyby dopiero co wytarte, papierosów nie pal, bo dym osiada na świeżo wyprasowanych firankach, do kuchni nie zaglądaj, bo tam prasowanie, zmywanie, albo pieczenie... E, do bani z tym całym bałaganem!

— No, tak — zgodzili się koledzy — to faktycznie do bani, ale widzisz, te porządki przedświąteczne nie wieczne, skończą się, nadejdzie dzień, jak to się mówi, Wesołego Alleluja, a wtedy hulaj dusza bez kontusza, odpoczniesz sobie na całego.

— Akurat — zgrzytnął zębami Skowronek. — „Odpoczniesz" .A goście z gębą po kweście? Od rana do nocy będą przecież przyłazili, jajkiem chcąc się dzielić, i odpocząć nie dadzą.

„Zaległo milczenie", które przerwał dopiero doświadczony majster Panewka.

— Nie ma innej rady — oświadczył — tylko musisz, Skowronku, na święta wyfrunąć...

— Może do rodziny? — skrzywił się ironicznie Skowronek. — A rodzina, pan myśli, świąt nie obchodzi? Ten sam rozgardiasz będzie, co i tutaj...

Jak się jednak okazało, majster Panewka nie myślał o żadnych wczasach „na łonie rodziny", ale o wczasach, w którymś z domów wypoczynkowych, rozsianych po najładniejszych miejscowościach Polski.

— Piękna okolica — mówił — spokój i tanio. Szkoda gadać: bardzo przyjemnie możesz tam w święta wypocząć.

Zapalił się Skowronek do tego projektu. Kosztowało go to co prawda sporo kłopotów z żoną, wybuchła nawet z tego powodu awantura, ale ostatecznie Skowronkowa wyraziła zgodę w następujących słowach:

— Jak mi tu masz na Wielkanoc podgrymaszać i gości pioszyć, lepiej — jedź! Proszę bardzo—krzyżyk na drogie, złam rękie, nogie!

Mimo tych świątecznych życzeń Skowronek zajechał bez przygód do domu wypoczynkowego. Było tu rzeczywiście tak, jak mówił Panewka: piękna okolica, tanio i — co najważniejsze — panował spokój. Niestety, spokój ten nie trwał zbyt długo. Ot, jedna z kobiet, dominujących nad garstką męskich gości uzdrowiska, zwróciła swą chciwą uwagę na pragnącego wypoczynku Skowronka.

— Ach, jakże się cieszę — zaszczebiotała przy wspólnym śniadaniu wielkanocnym — z towarzystwa tak miłego mężczyzny! Ach, jaki pan mocny! — dodała, widząc jak Skowronek lekko przysunął do siebie obficie zastawiony stół — Po prostu Herkules.

— Jaki tam znowu Herkules? Skowronek jestem.

— Skowronek! — klasnęła z podziwem świąteczna kuracjuszka. — To jeszcze ładniej. Spodziewam się, że wobec tego weźmie mnie pan pod swe opiekuńcze skrzydełka.

— Nie wezmę — odparł stanowczo Skowronek. — Ja tu dla wypoczynku. Mowy nie ma o żadnych skrzydełkach. Chyba, że pani chce — kurze.

Odpowiedź ta nie zraziła jednak agresywnej niewiasty.

— Pan jest dowcipny! — zauważyła z uznaniem. — Jestem przekonana, że pan zrobi wielką konkietę...

Skowronek skrzywił się nieprzyjemnie.

— Utrapienie boskie i skaranie ludzkie z tymi babami! — zawołał, dławiąc się jajkiem. — Powiedziałem już przecież, że pragnę spokoju, a ta chce, żebym w święta robił konkietę. Nie zrobię! To zresztą nie moja branża. Zwróć się z tym pani do jakiego tapicera.

Kuracjuszka nie dawała za wygraną. Mężczyzn w uzdrowisku, jak już się rzekło, było mało, Skowronek bardzo przypadł do jej gustu, toteż — pod wieczór, przy kolacji, nachyliła się do ucha Skowronkowego i szepnęła tajemniczo:

— Dziś w nocy drzwi od mojego pokoju będą otwarte...

— Otwarte? — zdziwił się Skowronek. — A poco? Nie boi się pani złodziei?

Kobieta uczyniła gest zniecierpliwienia.

— Niech pan nie struga wariata! — rzekła z irytacją. — Zostawiam drzwi otwarte nie dla złodziei, a — dla pana...

— Dla mnie? Przecież ja mam swój pokój, wygodny, z widokiem...

— Idiota! — przerwała kuracjuszka. — U mnie widoki pan będzie miał jeszcze ładniejsze. Proszę koniecznie — dorzuciła z naciskiem — przyjść dziś do mnie. Rozumie pan?

— Zaraz, zaraz — zaczął się zastanawiać Skowronek i nagle twarz mu się rozjaśniła pogodnym uśmiechem — Rozumiem, naturalnie, że rozumiem...

* * *

Dochodziła pierwsza w nocy. Znajoma Skowronka „od święconego" w uzdrowisku złościła się, jak to się mówi, na dobre.

— Cóż za cymbał! — klęła, nasłuchując niecierpliwie pod drzwiami. — Najwyraźniej zrobił mi kawał! Nie ulega wątpliwości, że nie przyjdzie. Eh, ci mężczyźni...

Zdenerwowana położyła się na łóżku i — usnęła. Spała niezbyt „mocno", toteż obudziło ją bicie zegara.

— Raz, dwa, trzy... — zaczęła liczyć. — Co to? Już piąta?

I wówczas od strony korytarza dały się słyszeć jakieś szmery. Ktoś się najwyraźniej skradał do pokoju...

— Nareszcie — westchnęła z ulgą kuracjuszka. — Spóźnił się co prawda bardzo, ale jednak przyszedł...

Skrzypnęły drzwi. Kuracjuszka przymknęła oczy. W mroku pokoju ukazała się sylwetka skradającego się Skowronka. Zapalił światło, podszedł do łóżka i....

— Ratunku! — wrzasnęła, zrywając się „na równe nogi" niewiasta. — Czy pan zwariował? Precz z tą wodą! Co to ma znaczyć, kretynie jeden!?

— Jakto co? — oburzył się Skowronek, trzymając dzbanek w ręku. — PRZECIEŻ DZIŚ ŚMIGUS - DYNGUS... Sama pani prosiła, abym tutaj przyszedł, i pytała, czy rozumiem, o co chodzi. Odrazu zrozumiałem. Wiadomo, tradycja...

RODA RODA. ilustr. Jerzy Sikorski

Ciocia Jadwiga

Główną właściwością cioci Jadwigi jest to, że wszystko zawsze przewiduje.

Pewnego razu wydzierżawiłem wiejski domek, do którego należało pięć mórg gruntu. Nie dużo to wprawdzie, ale dosyć aby ciotka uznała za stosowne osiąść u mnie jako doradca ekonomiczny.

Muszę zaznaczyć, że dochód z mojej posiadłości wcale nie wystarczał na opłacanie takiej siły fachowej, jak ciocia Jadwiga. Przeciętny zysk mój wynosił kilkanaście tysięcy złotych rocznie.



Wiedza mojej ciotki wykraczała poza ramy mojego skromnego gospodarstwa. Wiedziała zawsze wszystko. Z dwóch zwierząt ssących (z których jedno mogło być krową) ciotka odrazu wskazywała to, które będzie lepszym koniem cugowym. Znała się na świniach, pługach, bronach, zagonach, kozach, wozach, słowem — na wszystkim.

I wszystko zawsze przewidziała...

Oświadczyła np., że mój barometr z rtęcią jest niepewny. — Z takim staroświeckim instrumentem — twierdziła— nie można prowadzić nowoczesnego gospodarstwa.

Włożyła kapelusz, kazała zaprząc bryczkę i pojechała do znanego optyka po aneroid. Przywiozła go i postawiła mi na stole.

Odtąd patrzał się na mnie ten sprzęt swym błyszczącym okiem i wszystko wiedział lepiej — zupełnie jak ciotka.

Niebo było szare, zdolne do wszelakiego występku. Mój stary barometr stał na „zmiennej". Nowy o 10 mm wyżej na „pogodzie".

— Widzisz? — powiada kochana ciocia. — Od czasu, jak mamy porządny aneroid, odrazu jest lepiej z pogodą. Wiemy, co nas czeka.

Właśnie zaczynałem kosić siano. Meldunek Instytutu Meteorologicznego zapowiadał burzę od strony Grenlandii. Mój barometr opuścił ostrzegawczo kąciki ust, ale aneroid szedł do góry. Ciocia promieniała.

Wobec tego nie zebrałem skoszonej trawy, lecz dałem jej schnąć.

Podług statystyki pod Alpami mamy 418 dni deszczowych w roku, z tego 91 do lipca. Do środy 23 czerwca, kiedy rozpocząłem sianokosy, mieliśmy już 79 dni deszczowych, i już przypuszczałem, że ten rok okaże się mniej wilgotny.

O 4 rano kukułki kukały rozgłośnie, a ptactwo latało nisko. Aneroid szedł do góry.

O 7 rano pierwsza burza. Ale jaka burza.

O 8-ej mieliśmy grad, w południe ulewę, potem śnieżycę, wreszcie mgłę ze szronem.

Ciocia zapewniała: „Nadal pogoda, upał, susza". Deszcz zmył te przepowiednie.

Znów spadła ulewa, woda zalała łąki, grzmiało, błyskało, czarne chmury wisiały nad nami.

Spadł na pole meteor. Tego mi jeszcze brakowało. Ale ciocia przewidziała, że spadnie.

Po podwieczorku nagle — pogoda, łuk tęczy zawisnął na kroplach rosy, Alpy płonęły. Aneroid natomiast opadł.

Skorzystałem z tego i zwiozłem siano. Nastąpiły cztery dni suszy i pogody...

I tak było ciągle. Aneroid ciotki był zupełnie zwariowany, a ciotka nic, tylko przewidywała. W domu moim panowało istne piekło. Bo pomyślcie tylko: stary, poczciwy, długi barometr wisi na ścianie. Nowy aneroid stoi tuż obok na stole. Jeden się wznosi — drugi opada. Do krocset fur beczek! Dwa zegary nie muszą iść równo. Jeden się śpieszy,



drugi spóźnia. Ale dwa barometry? One chyba — do stu diabłów i ciotek — nie mają prawa iść własnymi drogami, czy są podłużne czy okrągłe! No, nie? Przecież jest tylko jedno ciśnienie powietrza! No, nie?

Nie! Ciotka i jej aneroid inaczej przewidywali. Kukułki kukały — deszcz groził — wszystkie barometry w okolicy opadały — ciotka szła do góry!

Niebo się śmiało — słońce piekło — ciotka wskazywała burzę.

Nie mogłem powziąć żadnej decyzji nie mogłem siać, sadzić, zbierać, murować, poprawiać dachu. Nie mogłem w ogóle żyć. Napięcie dochodziło kresu.

15-go sierpnia nastąpiła eksplozja.

O godz. 10-ej rano sprzedałem gospodarstwo.

Kwadrans na jedenastą wyprowadziłem się.

W ciągu tego kwadransa zabrałem się do ciotki. Z aneroidem w lewej ręce, z długim barometrem w prawej.

Ciotka wyskoczyła oknem. Wyrzuciłem za nią aneroid. Jej ostatnie słowa brzmiały:

— A ja to przewidziałam...

Ludwik Jerzy Kern.

Mała pochwała małych jajek

Kura znosi małe jajka,
struś natomiast — duże.
Strusie jajka, to wprost bajka,
ale wolę kurze.
Alleluja! Alleluja!
Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

* * *

Struś ma bardzo śmieszną postać,
długie nogi ma dwie.
Strusie jajka trudno dostać.
Kurze — trochę łatwiej.
Alleluja! Alleluja!
Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

* * *

Struś swe jajka chowa w piaskach
Ceni własny towar.
Kura — guzik. Wie, że paskarz
lepiej od niej schowa.
Alleluja! Alleluja!
Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

Struś urządza sobie biegi
po pustynnym kraju.
Strusie jajka mają piegi.
A kurze — nie mają.
Alleluja! Alleluja!
Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

* * *

Strusie jajka ciężko kroić.
Łupkę mają twardą.
Kurze — lekko człowiek wtroi
z pieprzem lub z musztardą.
Alleluja! Alleluja!
Ja nie kłamię! Ja nie bujam!

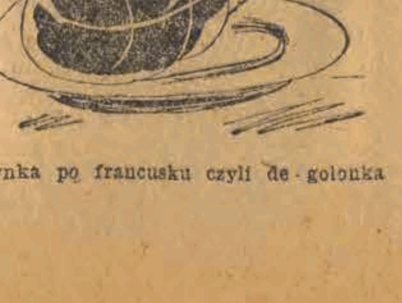
* * *

Z strusich jajek są strusięta.
Pisanki zaś z kurzych.
Wniosek: WOLĘ WIĘC NA ŚWIĘTA
MAŁE OD TYCH DUŻYCH...
ALLELUJA! ALLELUJA!
JA NIE KŁAMIĘ! JA NIE BUJAM!

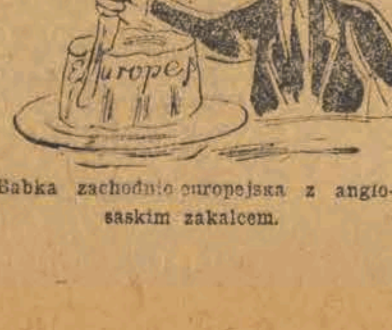
DANIA WIELKANOCNE



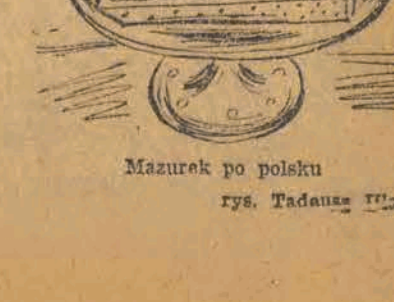
Pasztet à la ONZ



Szynka po francusku czyli de-golonka



Babka zachodnio-europejska z anglosaskim zakalcem.



Mazurek po polsku

rys. Tadeusz Ulatowski

Głos Kobiet

Świąteczną atmosferę wesela, zacisznego spokoju oraz miłego wypoczynku stwarza przede wszystkim kobieta — i to jest jej obowiązkiem, jako gospodyni i pani domu.



HISTORIA Jajka Wielkanocnego

Wiele tradycyjnych obrzędów i zwyczajów w zmienionych warunkach ekonomiczno-bytowych odeszło już do lamusa zapomnienia, jednak tradycja jajka barwionego i ludowej pisanki trwa. Zwyczaj barwienia jaj w okresie Świąt Wielkiej Nocy ma swe starodawne tradycje. Lud nasz znajduje umotywowanie tego zwyczaju w opowieściach, mających tematykę religijną. Jednak tradycja jaja barwionego sięga czasów dawniejszych, niż chrześcijaństwo.

Już u znakomitego poety rzymskiego Owidiusza i historyka Pliniusza w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa, znajdujemy wzmianki o uroczystościach barwienia jaj wiosną. W obrzędowości tych czasów jajo było symbolem odradzającego się życia.

Barwienie jaj wielkanocnych lud nasz podniósł na poziom artyzmu. Za najpiękniejsze uchodzą w Polsce pisanki kurpiowskie zawsze czarno-białe, dekorowane w artystyczne desenie, zapożyczone z wzorów przyrody. Do barwienia pisanek używano i używa się dzisiaj na wsi barwników roślinnych. Kolor żółty otrzymywany jest z wywaru młodej kory brzozowej, brunatny — z kory dębowej, brunatno-czerwony — z cebuli, zielony z kotków osiki lub z młodego owsa. Czarny z kory olchy lub młodych liści klonu. Piękne pisanki uzyskuje się przez nakładanie na nie wzorów woskiem. Do tego celu służy specjalne narzędzie t. zw. faja (rurka o wąskim przekroju, napełniona topionym woskiem). Ładne desenie uzyskać można przez okręcenie jajka, przed zanurzeniem go w barwiku, wiązkami nici lnianych lub sznurka. W mieście przyjęło się barwienie jaj wielkanocnych barwikami chemicznego pochodzenia. Umiejętność sporządzania artystycznych pisanek w środowisku miejskim zanikła, tak jak i znika obyczajowa obrzędowość jajka wielkanocnego, używanego jedynie do dekoracji stołu wielkanocnego. Na wsi wśród młodych, symbolika obdarowania „pisanką" ma jeszcze swoją wymowę. W wielu okolicach kraju wierzą jeszcze dziewczęta, że pięknie, własnoręcznie wykonana pisanka, ofiarowana miłemu, przyniesie jego wzajemność.

Stół Wielkanocny

Ze świętami wielkanocnymi wiążą się ściśle tradycja stołu wielkanocnego zastawionego zimnym mięsiwem, sosami, ciastkami, wódkami, winem i t. p. Do obyczajów dawnych czasów tradycyjnie należało obżarstwo wielkanocne. Obżarstwo dawnej Polski przeszło do legendy — dziś stoły wielkanocne przedstawiają się znacznie skromniej. Nie mniej jednak i teraz dla wielu osób święta kończą się złym samopoczuciem, wywoływanym... przejedzeniem.

Jak powinien wyglądać stół wielkanocny, aby było na nim wszystko to, co nadaje mu tradycyjny świąteczny charakter, a równocześnie aby zasada której lubimy hołdować „zastaw się a postaw się" nie święciła tryumfów. Stół powinien być przykryty tradycyjnym białym obrusem, przybranym zielenią.

Zamiast kosztownych kwiatów estetycznym przybraniem mogą być srebrzyste bazie. Zabiegliwa gospodyni postawi na stole doniczki z zawczasu wysianym zielonym owsem. Aby tradycja była uszanowana — na stole znaleźć się może wielkanocny baranek z cukru.

Choć mięso w chwili obecnej nie jest jednym z najdroższych artykułów powinna go być na święta naszykowana tylko taka ilość, która zaspokoi potrzeby naszych domowników i zaproszonych gości. Żadnych zakupów na wyrost.

Wystarczy zupełnie zakupienie kiełbasy do gotowania, schabu, jakiejś pieczeni i 1 kg. szynki — są to już aż nadto bogate na 5—6 osobową rodzinę zapasy mięsiwa. Na stole wielkanocnym znaleźć się powinny: ciasto drożdżowe, makowiec, sernik i t. p. Jeśli chcemy sporządzić mazurki, sięgnijmy do przepisu niekosztownego. Zamiast orzechów zastosujmy fistaszki, rodzynki zastąpmy suszonymi śliwkami i t. p.

Jajka pięknie barwione są ozdobą każdego stołu wielkanocnego. Jeśli nawet więcej ich przygotujemy, nie zmarnują się napewno. Zużyjemy je do sałat, zjemy z jakimś sosem na przekąskę. Na stole wielkanocnym znaleźć się powinien chrzan i sosy do mięsa. Jak je sporządzić, wie niezawodnie każda gospodyni.

Bezpieczniej dla naszej kieszeni i dla dobra naszych bliźnich pozycję „trunki" w wydatkach świątecznych ograniczyć do minimum.

Obrady Prezydium Rady kobiecej

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie prezydium nowoobranej Rady Kobiecej przy KCZZ. Po omówieniu przez ob. Dobrowolską zadań, stojących przed Radą Kobiecą, przystąpiono do ustalania form organizacji pracy. W wyniku dyskusji uchwalono powołanie do życia następujących komisji: uaktywnienia społecznego kobiet, ochrony pracy, opieki nad matką i dzieckiem, komisji, której zadaniem byłoby odciążenie kobiety w gospodarstwie domowym. Do zadań komisji uaktywnienia społecznego kobiet należyć będzie ustalenie programów i tematyki zebrań kobiecych i opracowywanie referatów i form pracy ideologicznej wśród kobiet, w zależności od potrzeb i warunków poszczególnych Zw. Zawodowych Komisja Ochrony Pracy zajmie się zagadnieniami ustawodawstwa, szkolenia zawodowego, współzawodnictwa pracy. Komisja Opieki nad Matką i Dzieckiem rozpocznie opiekę nad kobietą-matką, pracującą zawodowo i jej dzieckiem.

Odciążenie kobiet w gospodarstwie domowym polegać będzie na tym, by powstawały pralnie, szwalnie, wypożyczalnie sprzętu domowego, poradnie gospodarcze i temu podobne. Wszystkie komisje powołane do prezydium Rady Kobiecej przystąpiły już do pracy.

Zmiana w rozdzielnictwie wyprawek niemowlęcych

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zmieniła całkowicie rozdział wyprawek niemowlęcych na karty zaopatrzenia. Od dnia 1 stycznia 1948 r. wyprawki należne niemowlętom, wydawane będą przez Ubezpieczalnie Społeczne. Przysługiwać one będą tym dzieciom którym w chwili urodzenia należy się zasiłek rodzinny i które mają prawo do pomocy leczniczej w Ubezpieczalni Społecznej. Przygotowanie rozdawnictwa wyprawek wymagało pewnego czasu. Przewiduje się jednak, że rozdzielnictwo to zostanie zakończone za pierwszy kwartał w połowie kwietnia. Dla niemowląt urodzonych przed rozpoczęciem rozdawnictwa przez Ubezpieczalnie Społeczne, a więc przed dniem 1 stycznia r. b., wyprawki wydane będą w materiale. W przyszłości wyprawki wydawać będzie Ubezpieczalnia matkom będącym już w siódmym miesiącu ciąży. Noworodki, uprawnione do otrzymywania wyprawki z innego tytułu niż prawo do pobierania zasiłku rodzinnego otrzymywać je będą od instytucji, udzielającej swym pracownikom we własnym zakresie pomocy leczniczej.

REWIA MODY

Jak nas informują, ruchliwa Sekcja Opiekunek Społecznych przy Oddziale Łódzkim Polskiego Czerwonego Krzyża, znów jest w trakcie przygotowań do *Wiosennej Rewii Mody*. Program tej Rewii będzie znacznie rozszerzony przez udział firm nie tylko łódzkich i warszawskich, ale i poznańskich.

Udział wezmą również Powszechna Spółdzielnia Spożywców i Państwowe Szkoły Przemysłowe. Modele wiosenne i letnie zainteresują na pewno licznych widzów.

Jak się UBRAĆ









Na załączonych rysunkach przedstawiamy dziś naszym Czytelniczkom modele eleganckich **bluzek wiosennych, modnego obuwia, bielizny damskiej oraz torby i paska.**

Te bluzeczki wiosenne uszyte być powinny z jedwabiu lub żorżety. Przy prostym kroju, niezwykle modne w tym sezonie przybrania z plisek i falbanek są jedyną ich ozdobą.

Ekscentryczne w linii obuwie noszone już jest przez elegantki francuskie. Nowością jest zastosowanie kraciastego samodziału, jako materiału na sporządzenie spacerowego półbucika.

Zademonstrowana na obrazku bielizna damska powstać powinna z deseniowego batystu lub jedwabiu bieliźnianego. Krój jej jest tak prosty i nieskomplikowany, że każda z naszych Czytelniczek uszyć sobie może podobną bieliznę w domu.

Pasek i torebka nie koniecznie muszą być zrobione ze skóry. Z równym powodzeniem mogą być wykonane z plastiku, ceraty, sukna i innych zastępczych surowców.

Nasze przepisy gospodarskie

SOS „WIELKANOCNY" DO WĘDLIN I ZIMNYCH MIĘSIW

Do miski z gorącą wodą wstawić mniejszą miseczkę, wrzucić do niej 4 żółtka i ubijać trzepaczką od piany, dolewając bardzo powoli 20 dkg. oliwy. Wciąż ubijając rozrzedzać sos stopniowo wywarem z jarzyn. W końcu zaprawić do smaku solą, musztardą lub octem i wrzucić 2—3 korniszony pokrajane w drobną kostkę.

BABKA ŚWIĄTECZNA

10 dkg. mąki rozrobić z 5 dkg. drożdży i 1/4 mleka. Ubić 4 żółtka z 10 dkg. cukru dodając zapachu (ubijać najlepiej w misce wstawionej do większej miski z gorącą wodą). Zmieszać, dodać 1 dkg. posiekanych migdałów, przed tym oparzonych i obranych ze skórki, osolić i wyrobić dokładnie dodając potrosze 40 dkg. mąki i 10 dkg. rozgrzanego masła.

Włożyć do wysmarowanej masłem formy lub rondla napełniając tylko 1/3 część naczynia, nakryć serwetą, postawić w ciepłym miejscu.

Gdy wyrośnie prawie do pełna, piec w gorącym piecu. Gdyby babka zanadto rumieniła się od góry przykryć ją z wierzchu papierem.

MAZUREK CZEKOLADOWY

Z 1/4 kg. mąki, 15 dkg. masła, 10 dkg. cukru i 2 żółtek zagnieść kruche ciasto i upiec na blado złocisty kolor.

Osobno utrzeć 4 jaja, 1/4 cukru, 4 łyżki kakao zmieszanego z mlekiem na gęstą masę i garstką posiekanych migdałów.

Rozsmarować masę na kruche ciasto, dopiec na wolnym ogniu. W końcu polukrować i przykryć konfiturą.

MAZUREK KRÓLEWSKI

20 dkg. masła ucierać, dodając 8 żółtek, 40 dkg. cukru i 40 dkg. mąki. W końcu wsypać garść usiekanych migdałów, orzechów lub rodzynek (o co łatwiej w domu) dodać pianę z 8 białek, lekko rozmieszać i piec na blasze wysmarowanej masłem, do zarumienienia.

TORCIK MAKOWY

1/4 kg. maku sparzyć i utrzeć lub przepuścić przez maszynkę z 1/4 kg. cukru wbijając 5 żółtek po jednym. Otrzymaną masę wstawić na opłatku na 10 minut do gorącego pieca.

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Wesołych Świąt!

— Nareszcie ferie świąteczne. Westchnął z ulgą każdy z nas, uczniów gimnazjum. Z ulgą? Znaczy — nie w smak wam nauka? — ktoś mógłby zapytać. E, nie , tak źle nie jest. Nauka nam bardzo się podoba i w ogóle odpowiada, do szkoły także ogromnie chodzić lubimy, tylko na zapytanie: co najbardziej w szkole lubimy? — odpowiadamy bez namysłu: wakacje.

Tuż przed feriami przyszedł do klasy historyk. Bardzo miły profesor, człowiek życzliwy — Wesołych świąt — powiada — drodzy chłopcy, odpocznijcie sobie po trudach wkuwania, nie przemęczajcie się żadną pracą...

— Dziękujemy, obywatelu profesorze — odparliśmy z zapałem, ale historyk zaraz ten zapał zgasił, mówiąc: — ale powtórzcie sobie całe średniowiecze, zrozumiano?

Po historyku przyszedł matematyk, po matematyku fizyk, po fizyku geograf, po geografie biolog, po biologu chemik, po chemiku łacinnik, po łacinniku anglik itd. Każdy ma się rozumieć winszuje „Wesołego Alleluja". Życzy dobrych wczasów i każe... powtórzyć jakieś tam „zakazane" kawałki. Jeden tylko profesor od rysunków tudzież gimnastyk wstrzymał się od powtarzania. Bardzo żeśmy ich za to polubili.

Mimo nawału „powtórek" nie traćmy jednak nadziei. W górę serca i głowy. Jakoś to będzie. Wesołych świąt!

O jedności młodzieżowego ruchu akademickiego

Wychowanie młodej inteligencji świadomej i przygotowanej do roli jaką powinna spełniać w naszym Państwie Ludowym jest najważniejszym zadaniem chwili. Spoczywa ono przede wszystkim na ideowo-wychowawczych organizacjach młodzieżowych, działających na terenie wyższych uczelni.

Dla osiągnięcia tego celu koniecznym jest stworzenie szerokiego frontu studentów demokratów na platformie współpracy i porozumienia.

Poważnym osiągnięciem na drodze do zacieśnienia współpracy organizacji akademickich jest przekształcenie niewystarczającej już formy Akademickiej Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Demokratycznych. Będzie ona współdziałać z władzami oświatowymi we wszystkich akcjach zmierzających do wprowadzenia w życie reformy wyższego szkolnictwa.

A. K. J. D. O. D. będzie zmierzać do podniesienia świadomości politycznej młodzieży uniwersyteckiej, do tworzenia nowych reform życia kulturalnego studentów, ukształtowania nowego oblicza etycznego, wynikającego ze zrozumienia ścisłego związku między dobrem i wolnością jednostki a wyzwoleniem społecznym i do brobytem, o który walczą masy ludowe naszego kraju.

A. K. J. D. O. D. uważa za swój obowiązek współdziałać z organizacjami samopomocowymi w kierunku usprawnienia ich działalności. Jednocześnie w imię interesów większości młodzieży akademickiej będzie walczyć o odizolowanie tych elementów, które rozbijają jedność działania i prowadzą politykę dyskryminacji społecznej w stosunku do młodzieży robotniczej, chłopskiej oraz studentów wstępnego i pierwszego roku studiów.

Nie ulega zatym wątpliwości, że sumienna realizacja nakreślonych planów, uzgadnianie indywidualnych zamierzeń poszczególnych organizacji dla osiągnięcia wspólnych celów wytworzy atmosferę wzajemnego zrozumienia dla dalszego zbliżenia czterech organizacji młodzieżowych.

(St.)

Zakończył sie Tydzień Światowej Federacji Młodzieży

Światowy Tydzień Młodzieży kończy się. Odbył się cały szereg akademii, wieców, zebrań, urządzonych wspólnie przez organizacje młodzieżowe. Wszystkie one przeszły całkowicie pod znakiem jak najdalszego zacieśnienia współpracy aż do „pełnej jedności organicznej", jak to stwierdza rezolucja uchwalona na wielkiej Manifestacji Młodzieży Łodzi. My ZWM-owcy nie pojmujemy tej jedności mechanicznie. Widzimy ją wynikającą z rozwoju ruchu młodzieżowego w Polsce. Stwierdzamy na podstawie doświadczeń naszych kolegów z Jugosławii i Bułgarii, że właśnie jedność młodzieży to siła, a rozbicie tej jedności to osłabienie obozu demokracji.

Dalsze zacieśnienie współpracy w twórczej codziennej pracy dla Polski, aż do pełnej jedności organicznej która nastąpi wtedy, gdy jej doniosłość zrozumieją szeregi wszystkich organizacji młodzieżowych, oto wskazanie, jakie zabieramy z sobą z naszego święta — Światowego Tygodnia Młodzieży.

Kronika wojewódzka

Od połowy lutego trwa na terenie całego województwa akcja wyborcza do władz org. ZWM. W ciągu zaledwie miesiąca przeprowadzono większość zebrań wyborczych w całym szeregu powiatów i miast wydzielonych. 21 marca odbędzie się już konferencja miejska w Piotrkowie, 22 marca konferencja miejska w Ozorkowie i powiatowa w Sieradzu.

* * *

10 marca rozpoczął się 3-ci już kurs młodzieży wiejskiej organizowany wspólnie przez Zarz. Woj. „Wici" i ZWM.

Na kurs przybyło prawie 30 aktywistów wiejskich, których zadaniem po ukończeniu Kursu będzie podniesienie pracy ideologicznej na swoich kołach terenowych.

Jak zbliżyć książkę do czytelnika

(Artykuł dyskusyjny)

Egzaminy końcowe kursu aktywu wiejskiego ZWM i Wici nasuwały wiele wniosków i spostrzeżeń. Młodzież wykazała opanowanie programu kursu i niezłą orientację w naszych organizacyjnych zagadnieniach . Ale spośród 30 aktywistów jeden tylko potrafił wymienić tytuły dwóch książek, które ostatnio przeczytał.

Spójrzmy prawdzie w oczy, olbrzymia część naszego społeczeństwa nie czyta wcale, a pozostali czytają bardzo nie wiele i często rzeczy nieodpowiednie. Książka nie dociera. Książka nie jest czytana. Proces wychowania młodego pokolenia jest bardzo utrudniony. Dekret państwowy o bibliotekach publicznych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych to tylko jedna strona zagadnienia. Powstanie i założenie biblioteki nie jest jeszcze gwarancją, że książki będą czytane. Trzeba młodzież i starszych nauczyć czytać... nie tylko czytać, ale i odróżniać książki wartościowe od złych.

Obok każdej biblioteki powinnaby się mieścić czytelnia książek i pism na miejscu. Czytelnia musi być estetycznie i gustownie urządzona.

Należy rozpocząć akcję popularyzacji książki. Nie powinno być zebrania czy zgromadzenia, na którym by nie poruszano zagadnienia czytelnictwa. Wieczory książki, odczytywanie urywków z wybranych dzieł, zapraszanie autorów na prelekcje, odczyty popularyzacyjne, oto najważniejsze odcinki tej pracy.

Doświadczenie życiowe uczy nas, że gdy ktoś zaczyna raz czytać czyta już stale. Należy wzbudzić w masach zainteresowanie dla książki, umożliwić masom dostęp do książki, a sprawa upowszechnienia czytelnictwa stanie się faktem dokonanym.

WŁADYSŁAW GORA

Koło ZWM w Parczewie

Do kolegów i koleżanek Związku Walki Młodych

Nasze koło w Parczewie, powiat Opoczno, zawiązało się dwa tygodnie temu. Mieliśmy 6 członków, dziś dzięki temu, że mamy aktywnych członków, którzy wchodzą w skład naszego Zarządu, Koło powiększa się. Również podnosi się jego aktywność. Nasi członkowie pomimo że są młodymi ZWM-owcami, znają dokładnie deklarację programową i zadania ZWM i poszczycić się możemy tym, iż nasze koło po pracy dwutygodniowej liczy członków 38. Wydaje się nam, że gdy tak będziemy pracować wszyscy na poszczególnych Kołach, zadania, jakie postawione były na Zjeździe Krajowym, wypełnimy.

ZARZĄD KOŁA ZWM
w Parczewie

Młodzież sieradzka garnie się do „Służby Polsce"

Powiat sieradzki jest typowo rolniczym. W samym Sieradzu jest mało fabryk i ośrodków przemysłowych. Dla młodzieży Sieradza jest to jeden z najpoważniejszych problemów. Rąk do pracy jest dużo, a pracy jest w Sieradzu mało. Dlatego też tylu kolegów zwracało się do nas z prośbą o rady, z prośbą o pomoc w przeniesieniu się do Łodzi i pomoc w uzyskaniu pracy w łódzkich fabrykach.

Konferencja wyborcza ZWM w Sieradzu, oprócz zagadnień organizacyjnych musiała się także zająć tym problemem. Koledzy zabierający głos w dyskusji, poruszali to zagadnienie i prawie wszyscy widzieli **rozwiązanie tego problemu w organizacji „Służba Polsce"**. Stąd **wielki entuzjazm dla S. P.** Widać było, że na 4 organizacji młodzież Sieradza i powiatu czekała już od dawna. I sądzę, że dlatego por. **Ostapiuk**, komendant powiatowy S. P. na moje pytanie jakie są perspektywy rozwojowe S. P. w pow. sieradzkim odpowiedział, że to się samo przez się rozumie i że żadnych trudności nie będzie. Szczególnie popularna jest Służba Polsce wśród **młodzieży wiejskiej, która już zgłasza swą gotowość wstąpienia w jej szeregi.**

Oprócz zagadnienia „Służby Polsce", które zajęło sporo czasu na konferencji, delegaci kół żywo zajmowali się zagadnieniem współpracy organizacji młodzieżowych, zagadnieniem organicznej jedności. Przedstawiciel OMTUR bardzo rzeczowo podszedł do zagadnienia współpracy i przedstawił kilka konkretnych możliwości realizowania jej. Nasi aktywiści terenowi wykazali zrozumienie dzisiejszej sytuacji i wskazywali na konieczność **zjednoczenia całej młodzieży polskiej w jedną organizację młodzieżową.**

Wreszcie konferencja podsumowała osiągnięcia naszej organizacji na terenie pow. sieradzkiego wskazując na to, że popularność ZWM z dnia na dzień rośnie i że młodzież garnie się do nas. Świadczy o tym wzrastająca wciąż ilość kół i członków. Konferencja wykazała także braki w dotychczasowej pracy i postanowiła powiększyć wysiłek nad samokształceniem i podniesieniem poziomu ideologicznego członków.

W. G.



Przewodniczący Zarządu Głównego ZWM gen. Zarzycki — mówi o znaczeniu „Służby Polsce"

FESTIVAL MŁODZIEŻY POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ W PARYŻU

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej i Francuskiego Komitetu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej odbył się w Paryżu w sali pałacu Chaillot festival polsko-francuski. W prezydium obok przedstawicieli Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej zasiedli m. in.: przewodniczący Komitetu Francuskiego — Bonnet, przewodniczący Francuskiego Związku Studentów — Trouvat, reprezentant Związku Republikańskiej Młodzieży Francji — Loroy, oraz bohater powstania paryskiego — pułk. Rol.

Bonnet zapowiedział przygotwanie ekip młodzieży francuskiej, które mają wkrótce wyjechać do Polski, aby w okresie wakacyjnym uczestniczyć w jej odbudowie.

W drugiej części festivalu grupa młodych Polaków wystąpiła z pieśniami i tańcami ludowymi.

Wieczór zaszczycił swą obecnością ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament.

Manifestacja zapoczątkowała w Paryżu Światowy Tydzień Młodzieży.

Wśród młodzieży jugosłowiańskiej

Garść wspomnień

„Dziś o godz. 12-ej w nocy odbędzie się wielki wiec manifestacyjny młodzieży" — powiedział Komendant Brygady na apelu wieczornym.

Nie trzeba było bliższych wyjaśnień. Każdy wiedział, że wiec będzie odpowiedzią na ostatnie wyczyny imperialistów anglo-amerykańskich w stosunku do demokratycznej młodzieży greckiej.

Po godzinie w zwartym szeregu szły kolumny młodych Polaków, Bułgarów, Jugosłowian, Czechów, Albańczyków w kierunku Brygady Greckiej. Zmieszane na polu tworzyły jedną wielką potęgę — zastępy ludzi pracy, ludzi walki o lepsze jutro.

Przedstawiciele brygad przemawiali, każdy w swoim języku. Nam nie trzeba było tłumacza. Słowa ich skierowane swym ostrzem przeciwko jednemu wrogowi — przeciwko imperializmowi docierały do tysięcy młodych umysłów. Wznoszone wciąż okrzyki na cześć bohaterskiej młodzieży greckiej i potępienia morderców angielskich, były wyrazem głębokiego zrozumienia, że przeciwko zjednoczonej sile młodzieży demokratycznej na nic się nie zdadzą usiłowania kapitału państw Zachodnich.

Okrzyki umilkły. Rozległ się głos jeden, potężny śpiew — Międzynarodówka.

Nie było po tym mowy o pójściu do swych brygad. Na ciemnych piaszczystych drogach Bośni — tysiące młodych. Sztandary powiewające wysoko i wiążące nas — wołających: „braterstwo i jedność"! „Braterstwo i jedność"!

I tak do świtu. Nie pozostało nam już czasu na sen. Zimna woda orzeźwiła nasze twarze, po chwili staliśmy już pochyleni przy pracy.

Tego dnia wydajność była większa niż dotąd. Umieliśmy bowiem zamanifestować swój sprzeciw nie tylko okrzykami i wspólnym śpiewem; maksimum wysiłku naszych rąk, każdy metr ziemi przekopany wspólnie, wreszcie linia kolejowa łącząca Bryczko i Banowice była odpowiedzią. Odpowiedzią młodych, we wspólnym, braterskim trudzie budujących swe ojczyzny.

„S"

Dr. Tadeusz Czystohorski
Adiunkt U. Ł.

Nasz dział NAUK[illegible]

Energia atomowa
co to jest atom?

I.

By zrozumieć zagadnienie, wspomniane w tytule, wpierw trzeba wiedzieć *co to jest atom.*

Gdy ludzkość zdała sobie sprawę z tego, że cały dostępny naszym badaniom wszechświat zbudowany jest z jednej i tej samej materii, gdyśmy już wiedzieli, że ową materię tworzą 92 dobrze dziś znane pierwiastki, gdy stwierdzono, iż najmniejszym fragmentem jakiegoś pierwiastka jest atom, cząstka uznana przez wiek XIX za dalej już niepodzielną wówczas przyszła kolej na dociekania: czym właściwie jest ten atom?! Czy rzeczywiście jest to twór dalej już niepodzielny?! Najprościej — zdawałoby się — byłoby przyjrzeć się takiemu atomowi przy pomocy jakichś szkieł powiększających, podobnie jak zegarmistrz, uzbroiwszy się w lupę, przygląda się drobnym częściom konstrukcji zegarka.

Mamy już dziś mikroskopy, które dają tysiąckrotne powiększenia, lecz, niestety, przy pomocy najsilniejszych z nich nie możemy jeszcze zobaczyć pojedyńczego atomu. Dlaczego? Żeby dać odpowiedź na to pytanie, musimy wpierw zorientować się *jakie wymiary posiada atom.*

ATOM JAKO SZEREGOWIEC

Weźmy na przykład atom wodoru. Otóż na podstawie pewnych obliczeń wiemy, że średnica atomu tego pierwiastka wynosi jedną dziesięcio-milionową część milimetra, tzn. gdybyśmy te atomy ustawili w szereg jeden obok drugiego, to *10 milionów takich szeregowców zmieściłoby się na odcinku 1 mm.* Coś, co ma wymiary 1 mm, oko nasze dostrzega, — wymiary jednej dziesiątej mm są dla nas trudno dostrzegalne. Żeby przeto atom przybrał dobrze dostrzegalne przez nas wymiary 1 mm, musielibyśmy go powiększyć 10 milionów razy, tymczasem najlepsze nasze mikroskopy (ostatnio tzw. mikroskopy elektronowe) powiększają zaledwie setki tysięcy razy. Tak, że bezpośrednie przyglądanie się atomowi i podglądanie jego tajemnic jest dotychczas rzeczą niemożliwą. Ale znalazły się inne sposoby, polegające *na obserwacji* dostrzegalnych przez nas zjawisk atomowych i wysnuwaniu z tego pewnych racjonalnych wniosków.

PROMIENIOTWÓRCZOŚĆ

Pierwsze takie spostrzeżenie poczynili francuz Becquerel i nasza rodaczka Skłodowska wraz ze swym mężem Curie. Zauważyli oni, że pierwiastki: uran, rad, polon i in. wydzielają z siebie jakieś *promienie* (stąd ich nazwa: promieniotwórcze) i po jakimś czasie przemieniają się w ołów. Pewne rozumowanie doprowadza do ciekawych wniosków: mała grudka uranu składa się z bilionów bilionów atomu tego pierwiastka. Jeśli po pewnym czasie przemienia się ona w grudkę ołowiu, to znaczy *atomy uranu przemieniły się na atomy ołowiu.* Ale przedtem z uranu coś promieniowało, to znaczy coś ulatywało. Skąd ulatywało?! Z pojedyńczych atomów uranu! A więc wniosek z tego całkiem jasny, że *atomy nie są czymś jednolitym, prostym,* tylko złożonym z jakichś jeszcze mniejszych tworów, które mogą zeń wydostawać się na zewnątrz. Zapoczątkowane w ten sposób badania doprowadziły do wprost *rewelacyjnych wyników.*

MIKROSKOPIJNE UKŁADY PLANETARNE

Dzisiejsza nauka stoi na stanowisku, że atomy to twory bardzo skomplikowane, coś jakby *miniaturka układów słonecznych.* W naszym normalnym układzie słonecznym, po raz pierwszy trafnie określonym przez polskiego astronoma: Mikołaja Kopernika, mamy w środku słońce, dokoła zaś niego krąży (z szybkością około 30 km na sekundę) dziewięć planet. Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Takich układów planetarnych mamy we wszechświecie miliony milionów, — różnią się one wymiarami słońc oraz ilością planet. Coś podobnego mamy i w dziedzinie pierwiastków. Pojedyńcze atomy jakiegoś pierwiastka to układy słoneczne o takiej samej ilości planet. A ponieważ pierwiastków dobrze poznanych jest 92, przeto możemy w dziedzinie atomów wyróżnić *92 odmienne układy...*

NAJPROSTSZY UKŁAD PLANETARNY

Przyjrzyjmy się jak tego rodzaju układ wygląda, jeśli chodzi o *wodór.* Wspomniany pierwiastek jest najlżejszy ze wszystkich znanych, dlatego, że budowa jego jest najprostsza. Mianowicie układ ten zawiera w środku jakby jakieś słońce, tylko w tym wypadku nie używamy nazwy „słońca", lecz *„jądra atomowego".* Dokoła tego jądra krąży jedna tylko planeta (dokoła ziemi krąży jeden tylko księżyc), nosząca nazwę *„elektronu".* Ten elektron, najmniejsza cząstka elektryczności, krąży dokoła jądra atomu z szybkością elektryczności, to znaczy *300 tysięcy km na sekundę.* Przestrzeń, którą zakreśla tak szybko krążący elektron stanowi o wymiarach atomu, a wiemy już z poprzedniego, że średnica atomu wodoru wynosi jedną dziesięcio-milionową część milimetra, tzn. elektron zatacza dokoła jądra kręgi o takiejże samej średnicy.

TWORY MNIEJSZE OD ATOMU

Jakież wymiary ma jądro wodorowe, zwane inaczej *„protonem",* i elektron? — gdy zdamy sobie z tego sprawę, to może mniej więcej będziemy mogli sobie wyobrazić jak wygląda *„wnętrze atomu".* Nauka dzisiejsza zna dokładne wymiary protonu i elektronu, tylko liczby te, niespotykane w życiu codziennym, nic nam właściwie nie powiedzą. I najtęższy rachmistrz nie potrafi wyobrazić sobie kulki, której średnica wynosi *2 bilionowe części mm,* a takie wymiary posiada właśnie proton; — elektron posiada średnicę dwa razy mniejszą, tzn. *jedną bilionową część mm.*

ATOM O OBWODZIE PLACU WOLNOŚCI

By móc sobie wyobrazić, w jakim stosunku pozostają do siebie *wymiary protonu, elektronu i atomu,* musimy cały atom powiększyć do wymiarów, uchwytnych przez nasze zmysły — powiedzmy powiększmy go *do wymiarów Placu Wolności w Łodzi.* Wyobraźmy sobie, że środek placu to środek atomu, tu znajduje się jądro atomowe wodoru, tj. proton. Krawędź atomu znajduje się na chodniku przy ścianach kamienic, otaczających plac — tędy pędzi elektron. Plac Wolności ma średnicę około 150 m, — jakąż średnicę będzie miał proton i elektron w tej powiększonej skali. Obliczyć łatwo: proton będzie miał średnicę 3 mm, zaś elektron 1,5 mm. I oto mamy obraz atomu wodoru w powiększonej skali: na Placu Wolności pośrodku leży grube ziarnko piasku o średnicy 3 mm, po chodniku, pod ścianami domów krąży normalne ziarenko piasku o średnicy 1,5 mm. Te dwa ziarna tworzą atom, który w powiększonej skali przedstawia się nam jako kula o obwodzie Placu Wolności.

MATERIA JEST PUSTA

A więc *atom jest wewnątrz całkiem pusty,* bo trudno nie nazwać pustym placu, gdyby na nim znajdowały się tylko dwa ziarenka piasku. Tak, trudno nam to pojąć, głównie dlatego, że nie możemy tego zobaczyć i naocznie się o tym przekonać.

Elektron pędzi dokoła jądra atomowego z szybkością trzystu km na sekundę. Także trudno nam pojąć tę szybkość, zwłaszcza na tak małej przestrzeni. Szybkość ta wystarcza, by *7 i pół razy okrążyć ziemię w ciągu jednej sekundy,* — ileż razy w ciągu sekundy okrąży elektron kulę, której średnica wynosi zaledwie jedną dziesięcio-milionową część mm. Liczba znowu nam tu nic nie powie — efekt jest ten, że elektron każdej chwili jest w każdym miejscu powierzchni atomowej i niby jaki bok ser odrzuca wszystko, co chciałoby dostać się do przestrzeni wewnątrz-atomowej.

SIŁY WEWNĄTRZ-ATOMOWE

Dlaczego ten elektron obdarzony takim pędem nie odleci od jądra, tylko krąży dokoła niego? Dla takiego samego powodu, dla jakiego ziemia nie odlatuje od słońca, tylko otacza go swym kręgiem. I elektron i ziemia *przyciągane są z wielką siłą* przez centra, dokoła których krążą. Jądro atomowe obdarzone jest *dodatnim ładunkiem elektryczności,* elektron naładowany jest *ujemnie,* przyciągają się więc wzajemnie oddziaływaniem elektrycznym. Jeżeli się przyciągają — to dlaczego elektron nie spadnie na jądro atomowe? Równie dobrze możnaby zapytać, dlaczego kamyk, który uwiązaliśmy na mocnym sznurku i wprawiliśmy w szybki ruch obrotowy nie spadnie na naszą rękę? — przecież kamyk ten przyciągany jest sznurkiem do naszej ręki! Wiemy dobrze z doświadczenia, że kamyk krąży stale po obwodzie koła.

POZORNOŚĆ WYMIARÓW

Gdybyśmy tak w ciemni kręcili na uwięzi nie kamyk, lecz np. żarzący się węgielek, to ktoś stojący opodal widziałby nie sam węgielek, lecz *jednolity, jasny krąg.* Coś podobnego mamy i z elektronem. Szybko wirujący dokoła jądra elektron zupełnie nie ujawnia się na zewnątrz, — zataczając dokoła jądra kręgi, które ciągle zmieniają swe położenie, wywołuje wrażenie *jednolitego tworu,* zbliżonego do kuli. Ta pozorna kula, to atom. Wirujący kamyk czy węgielek są stosunkowo małe w porównaniu z kręgiem, jaki zataczają, coś podobnego zachodzi i w atomie, tylko w stopniu o wiele wyższym: elektron jest setki tysięcy razy mniejszy od powierzchni kuli, którą zamyka swymi kręgami dokoła jądra atomowego, tzn. od powierzchni atomu.

To byłby w myśl dzisiejszej nauki atom wodoru: układ o jądrze, złożonym tylko z jednego protonu i o jednym elektronie, krążącym dokoła tego jądra.

Sukcesy planowej gospodarki
Jugosławia na nowych drogach

W roku 1947 rozpoczęła Jugosławia realizację planu pięcioletniego, który ma przyczynić się do *szybkiego rozwoju gospodarczego kraju.*

W ciągu pierwszego roku planu pięcioletniego zagadnienia, postawione przed gospodarką jugosłowiańską, zostały rozwiązane. W roku ubiegłym plan produkcyjny w górnictwie wykonany został *w 104 procentach,* w *przemyśle metalowym w 109 procentach a w energetyce w 103 procentach.* Wykonał również z nadwyżką plan przemysł naftowy (114 procent) i barwnej metalurgii. Jedynie przemysł żelazny planu nie wykonał.

Również komunikacja zanotowała znaczne sukcesy. Oddano do użytku 422 km nowych linii kolejowych. Wybudowano lub odbudowano 165 mniejszych mostów kolejowych i 8 dużych. Wybudowano i odbudowano szereg stacji kolejowych. Oddano do użytku 956 km dróg.

Budownictwo na wsi i w mieście znajduje się w rozkwicie. W trakcie budowy znajduje się *73.500 domostw wiejskich i 1316 budynków szkolnych.*

Wyniki za rok ubiegły wskazują, że plan 5-letni w Jugosławii jest realny i że będzie on wykonany.

* * *

W myśl założeń planu 5-letniego winien dochód narodowy Jugosławii wzrosnąć do 235 miliardów dynarów w roku 1951 (w roku 1939 wyniósł dochód narodowy zaledwie 132 miliardy dynarów).

Wartość produkcji przemysłowej winna w roku 1951 osiągnąć wysokość *126 miliardów* dynarów, to znaczy blisko *4 razy tyle,* co w roku 1939.

Produkcja przemysłu metalowego winna w roku 1951 wzrosnąć siedmiokrotnie, przemysłu chemicznego — ośmiokrotnie, a przemysłu elektrotechnicznego — dziesięciokrotnie w stosunku do roku 1939.

Przewiduje się rozpoczęcie produkcji szeregu artykułów do tej pory w Jugosławii nie wytwarzanych, jak np.: syntetycznego kauczuku i benzyny, obrabiarek, parowozów, traktorów, samochodów itp.

Sieć kolejowa winna wzrosnąć w ciągu najbliższych lat o 1500 km.

Jugosławia, która w latach przedwojennych była jednym z najbardziej zacofanych krajów w Europie, obecnie pod flagą Demokracji Ludowej szybko wyrównuje stare zacofanie i coraz śmielej kroczy w szeregach przodujących narodów.

(L)

„Moral insanity" w USA

Gangrena toczy młode dusze
Wstrząsające obrazki z amerkańskiego życia

Aby zrozumieć ogólną atmosferę i układ stosunków w USA, należy uważnie czytać codzienną prasę amerykańską. Zwłaszcza dział kroniki wypadków. Uplastyczni się nam wtedy namacalnie ta **„odwrotna strona"** medalu, o której wolą milczeć entuzjaści „planu Marshalla" oraz zaoceanicznej „demokracji".

Jesienią 1947 roku w Stanach Zjednoczonych sensację dnia stanowiły dwa niecodzienne przestępstwa. Bohaterem jednego z nich był 12-letni uczeń, Howard Lang, który **zabił** swego 7-letniego kolegę i przyjaciela, Lony Fallika.

W drugim wypadku 14-letni Fred Schmills udusił swego kuzyna — 10-letniego Jacka Prestona. Młodociani przestępcy przyznali się do popełnionej zbrodni a gazety amerykańskie opisywały **ze szczególnym smakiem** tło oraz historię tych zbrodni, popełnionych przez dzieci na dzieciach.

„Howard Lang, — pisała z zachwytem gazeta „Star", — opowiadał policjantom, którzy go aresztowali że uderzył dwa razy nożem Fallika w pierś, a później zadał mu jeszcze cios w plecy"... Specjalny korespondent „Wardle Pellegram" ze znastwem podawał szczegóły zabójstwa 10-letniego Prestona, opisując je w następujący sposób: „Fred (morderca) najpierw bił Prestona pięściami, 14-letni Schmills był silniejszy od swego 10-letniego kuzyna... Jednak z początku Preston dzielnie się bronił. Przeciwnicy walcząc upadli na ziemię. Rozpaczliwa walka trwała długo. Wreszcie Fred kolanem nacisnął na brzuch Prestonowi i błyskawicznym ruchem ręki udusił go. Gdy już Preston nie żył, Schmills kawałkiem szkła pociął mu twarz"...

Charakterystyczne są tytuły, którymi amerykańskie gazety zaopatrzyły te makabryczne opisy potwornych zbrodni, popełnionych przez 12-letniego i 14-letniego chłopców. Tytuły te brzmią dosłownie: „Chłopiec o stalowych nerwach", „Walka o życie" „Mięśnie zwyciężają".

Ciekawe i straszne zarazem są oświadczenia tych zbrodniczych wyrostków. Schmills podczas badania wyjaśnił, iż zabił swego kuzyna, aby udowodnić swoim kolegom szkolnym, że jest on „prawdziwym, stuprocentowym mężczyzną" jakich „potrzebuje Ameryka". 12-letni Lang powiedział, iż popełnił zbrodnię dla tego, bo chciał sam doznać tych wrażeń, jakie wyczuwa „stalowy człowiek" oglądany przezeń tylokrotnie w różnych filmach.

Znamienny jest również fakt, że jak podaje prasa, wstrząsającej scenie mordestwa Fillika spokojnie przypatrywała się grupa kolegów zabójcy i jego ofiary. Byli to chłopcy w wieku od 10 do 15 lat. Nikt z nich nawet nie próbował przeszkodzić walczącym. Odwrotnie! Jak później wykazało śledztwo, dwóch spośród tych chłopców poszło w zakład, kto okaże się zwycięzcą.

Byli to prawdopodobnie „prawdziwi" przyszli Amerykanie o „stalowych nerwach".

(Pow).

Wieści z ZSRR

ZASIEWY NA POŁUDNIU

Do południowych republik ZSRR zawitała już wiosna. Na polach wre praca. W Azerbejdżanie sieją zboża jare i lucernę. W Kabardyńskiej ASRR sieją jarą pszenicę i owies. Zaczęto też zasiewy w Izmailskim obwodzie Ukrainy.

* * *

PRACOWNIA TARASA SZEWCZENKI BĘDZIE ODRESTAUROWANA

W Leningradzkiej Akademii Sztuk przystąpiono do odnowienia uszkodzonej w czasie działań wojennych, pracowni malarskiej znakomitego ukraińskiego artysty malarza i poety Tarasa Szewczenki, którego liczne dzieła znajdują się w wielu muzeach ZSRR.

KOMFORTOWE SAMOLOTY-EXPRESSY

Na powietrznych magistralach ZSRR zaczęły kursować komfortowo urządzone pasażerskie samoloty-expressy. Pierwsze z nich ukazały się na trasie pomiędzy Moskwą a Chabarowskiem, Aszchabadem i Jakuckiem.

Lot z Moskwy do Aszchabadu (stolica Turkiestanu) trwa 11 godzin, a pociąg pośpieszny przebywa tę trasę w ciągu 6 dni.

* * *

OGRODY POD SZKŁEM

Pod Kijowem organizuje się wielkie gospodarstwo cieplarniane o ogólnej powierzchni 12 hektarów. Dzięki temu kijowianie mają zapewnioną w ciągu całego roku dostawę świeżych ogórków, cebuli, pomidorów, kalafiorów itp.

Z pierwszej cieplarni o powierzchni 2.000 metrów kw. mieszkańcy ukraińskiej stolicy otrzymuja już nowalie

NOWE OBSERWATORIUM

W powiecie Bachczysarajskim, na Krymie położono fundamenty pod budowę wielkiego obserwatorium astrofizycznego Akademii Nauk ZSRR. Obecnie przystąpiono do budowy dwóch wież, w których umieszczone zostaną wielkie teleskopy.

* * *

FABRYKA DOMKÓW FIŃSKICH W ZSRR

W Karelo-fińskiej ZSRR przystąpiono do produkcji ośmio-mieszkaniowych fińskich domków. Fabryka będzie wypuszczać 25 domków dziennie. Na terenie republiki czynne będą trzy takie fabryki-kombinaty.

Produkcja domków przeznaczona jest przede wszystkim dla miast zniszczonych przez wojnę.

Kronika Piotrkowa

Komu winszujemy

Sobota, 27 marca 1948 r.
Dziś: Jana

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Grabowskiego, Rynek Trybunalski nr 1.

Ważniejsze telefony

10-40 Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
13-14 Powiatowa Komenda MO.
10-41 Miejski Komisariat MO.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna.
10-70 Szpital św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego Nr 26. Telefon 15-40

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego": Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie Nr 425.

Administracja czynna od godz. 8 do godz. 16 w soboty od godziny 8 do 13.

Przed batalią o nowy chleb

Ogólnokrajowa konferencja kierowników wojewódzkich oddziałów rolnych

W czasie konferencji wojewódzkich kierowników oddziałów rolnictwa omówiono plan pracy i zadania służby ochrony roślin. Służba ochrony roślin została rozporządzeniem min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 12 lutego br. upaństwowiona. W związku z tym obecnie odbywa się przejmowanie wszystkich stacji ochrony roślin przez urzędy wojewódzkie. Upaństwowienie służby ochrony roślin powinno dodatnio wpłynąć na jej pracę, która w br. po doświadczeniach z lat ubiegłych będzie lepiej zorganizowana i planowa.

Specjalną uwagę zwróci się w tym roku **na zwalczanie szkodników i chorób ziemniaków** (stonka, mątlik ziemniaczany i rak), **szkodników buraków** (płaszczyńca i mszycy czarnej, wołka zbożowego) oraz szkodników sadów.

Jeżeli chodzi o zwalczanie stonki ziemniaczanej, to w br. podobnie jak w latach ubiegłych, **przeprowadzone będą lustracje wszystkich upraw ziemniaczanych przy współudziale społeczeństwa wiejskiego, a następnie — w wypadku wykrycia ogniska stonki — dokonana zostanie dezynfekcja gleby środkami chemicznymi.** Teren całego kraju podzielono na trzy strefy, w pierwszej strefie przeprowadzi się 7 lustracji, w drugiej — 5, a w trzeciej — 3 lustracje. Aby rolników zmobilizować do walki ze stonką ziemniaczaną, przeprowadza się już obecnie kampanię uświadamiającą. Temu samemu celowi służy również wydanie specjalnych nalepek na pudełka od zapałek. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zamierza w tym roku w porozumieniu z Państwowym Monopolem Zapałczanym wypuścić około 40 milionów pudełek zapałek z naklejką, która na tle liści ziemniaka przedstawia owada i gąsienicę — stonkę. Napis na naklejce głosi: **„Zwalczajcie stonkę ziemniaczaną!".**

W dalszym ciągu obrad omawiano zagadnienie zorganizowania sprężystej **służby informacyjnej dla celów kontroli terminowego dokonywania zasiewów, oraz usunięcia ewentualnych przeszkód.** Do Min. Rolnictwa i Refrom Rolnych co 10 dni będą przesyłane dokładne meldunki informujące o przebiegu prac siewnych.

Jak wynika ze sprawozdań wojewódzkich kierowników działów rolnictwa, w akcji szkolenia instruktorów rolniczych, stwierdzono, że **kursy dla instruktorów gminnych służby agronomicznej** odbyły się we wszystkich województwach. Przeważna ilość gmin jest już obsadzona. Jedynie w woj. krakowskim, poznańskim oraz gdańskim nie przeszkolono potrzebnej liczby instruktorów. Akcja przeszkoleniowa w wyżej wymienionych województwach zostanie zakończona do końca bieżącego miesiąca. Szczególną uwagę poświęcono woj. krakowskiemu, gdzie specjalną opieką fachową zostaną otoczone gospodarstwa małorolne, typ najbardziej rozpowszechniony w tym województwie.

W zakończeniu konferencji dyrektor Dep. Produkcji Rolnej inż. Pająk podkreślił konieczność skoordynowania pracy między placówkami Min. Rolnictwa a Zw. Samopomocy Chłopskiej. Praca ta już jest w dużym stopniu zharmonizowana dzięki licznym wspólnym zjazdom okręgowym, nie mniej jednak zacieśnienie współpracy wojewódzkich działów rolnictwa ze Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz ze spółdzielczością jest ważnym czynnikiem **w podniesieniu poziomu rolnictwa oraz w wygraniu tegorocznej kampanii siewnej i w przygotowaniu startu na rok następny.**

Uważajmy na swe pociechy

Bardzo często spotykanym wypadkiem na ulicach naszego miasta jest następujący obrazek:

Na środku chodnika bawi się samotne, zamorusane czasem nawet dwu-letnie dziecko. Plącze się między nogami przechodniów, wybiega na ulice. Nikt go nie pilnuje, puszczone jest samopas.

Z za zakrętu wypada auto! Zgrzyt hamulców, krzyk przestraszonego dziecka...

Tym razem, na szczęście. szofer nie był pijany i zorientował się w porę. A przecież o wypadek tak nie trudno!

Zbliża się wiosna. Okres, w którym młode matki ulegają prośbom swych dzieciaków.

— Idź pobiegać, ale pamiętaj, nie wychodz na ulicę — przestrzegają swe pociechy, ale zapominają sprawdzić czy dziecko posłuchało wskazówki.

Uważajcie więc na swe dzieci, bowiem dziecko nie tylko do was należy, dziecko jest własnością całego narodu!

Równocześnie przypominamy nierozważnym matkom, że za pozostawienie dziecka bez opieki naznaczane będą surowe kary. (WS)

Uwaga właściciele radioaparatów!

Od pewnego czasu na terenie naszego miasta specjalna grupa kontrolerów sprawdza czy wszyscy właściciele odbiorników zarejestrowali się w Urzędzie Pocztowym i opłacają taksę radiofoniczną. Sporządzono już około 300 protokółów karnych, w wyniku których, uchylający się, zapłacą po parę tysięcy złotych grzywny. Przypominamy, że opłata dla pracujących wynosi 125 zł., dla innych 400 zł. miesięcznie. Jak dotychczas zarejestrowano 5000 aparatów, wydaje się jednak, że w naszym mieście jest ich dużo więcej.. M.

Mleko krów gruźliczych

przenosi choroby na ludzi

Jak wykazały badania przeprowadzone po wojnie, około 60 procent krów w Polsce zakażonych jest gruźlicą. Mleko krowy gruźliczej jest źródłem zarażania ludzi tą chorobą. Wydalone z mlekiem prątki gruźlicze powodują zakażenie człowieka, o ile mleko to zostało spożyte w stanie surowym.

Specjalnie wrażliwe na zarażenie się tą chorobą są małe dzieci, im też nie należy dawać do spożycia innego mleka jak gotowane. Panuje u nas jeszcze przesąd, że najzdrowsze jest mleko „prosto od krowy"... A jednak ze względu na zdrowie naszych bliskich i dzieci przy wysokim stopniu zagruźliczenia obór **ze zwyczajem spożywania mleka niegotowanego musimy bezwzględnie zerwać.**

Specjalnie pamiętać należy o tym, że najłatwiej zakażeniu gruźliczemu podlegają niemowlęta. Ich organizm — słaby i nieuodporniony na choroby — najłatwiej zostaje przez chorobę zaatakowany. Dlatego też mleko przeznaczone dla małych dzieci musi być conajmniej przez 10 minut gotowane na wolnym ogniu. Wysoka, długotrwała temperatura zniszczy bowiem zarazek chorobotwórczy, zawarty w mleku.

Nawet mleko pozostawione na kwaśne powinno zostać uprzednio przegotowane. Wiele gospodyń jest przekonanych, że mleko zagotowane nie zsiada się. Tak jednak nie jest. Otrzymamy z niego **świetne i zdrowe kwaśne mleko, jeśli po przegotowaniu i ochłodzeniu mleka** (musi być letnie) **rozbijemy w nim trochę kwaśnej śmietany lub kwaśnego mleka.**

Zakończenie kursu

dla ratowników sanitarnych

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste wręczenie świadectw uczestnikom kursu dla ratowników sanitarnych III stopnia.

Według programu Ministerstwa Opieki Społecznej, uczestnicy wysłuchali 40 godzin wykładów teoretycznych i praktycznych.

Na kurs zgłoszono 41 osób, ukończyło kurs 10 osób.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych i sanitarnych. Po zakończeniu części oficjalnej, odbył się skromny wieczorek przy czarnej kawie i miłym nastroju. (ws)

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D-01[illegible]

Ze sportu

Sport w słonecznej Jugosławii
tak jak u nas otaczany jest opieką rządu ludowego

Jak już doniosła cała prasa sportowa, Polska weźmie udział już w tym roku w Igrzyskach Bałkańskich, które obejmować będą wszystkie gałęzie sportu. Oprócz Polski w Igrzyskach wezmą udział: Związek Radziecki, Węgry, Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia. Rywalizacja więc będzie silna. Najpoważniejszym naszym konkurentem będzie jak nie trudno się domyśleć, ZSRR, Czechosłowacja i Węgry. W ostatnich jednak latach dał się zauważyć ogromny rozwój ruchu sportowego w Jugosławii, dzięki opiece rządu ludowego, i przenikaniu sportu do najszerszych mas wskutek ścisłej współpracy organizacji sportowych z organizacjami społecznymi i Związkami Zawodowymi.

Najbardziej charakterystyczną cechą sportu w Federacyjnej Ludowej Republice Jugosłowiańskiej jest jego masowość. Dzięki troskliwej opiece rządu ludowego, który wychowanie fizyczne uważa za część wychowania ogólnego obywateli i dewizą jego jest wychowanie ludzi silnych i zdrowych, zdolnych do odbudowy i obrony kraju, sport jugosłowiański odradza się szybko.

W pięcioletnim planie państwowym rząd Republiki Jugosłowiańskiej przeznaczył 900 milionów dinarów na budowę nowych obiektów sportowych. W Belgradzie powstać ma olbrzymi stadion na 80 tysięcy widzów. W całym kraju wybudowanych będzie 13 stadionów sportowych. Ponadto w ramach 5-letniego planu Jugosławia otrzyma sztuczne lodowiska, kryte i otwarte baseny, tory kolarskie, sale gimnastyczne. W fabrykach państwowych produkcja sprzętu sportowego wzrośnie 7-krotnie. Ponadto powstanie kilka nowych wyższych uczelni wychowania fizycznego.

WIEŚ NIE POZOSTAJE W TYLE

Sport jugosłowiański dociera wszędzie Charakterystyczne jest uprawianie sportu wśród mieszkańców wsi. Wiosenne i jesienne biegi na przełaj, które odbywają się w miastach i wsiach gromadzą na starcie całe masy uczestników. I tak: w r. 1946 uczestniczyło w tych biegach 300 tysięcy zawodników, w r. 1947 — ok. pół miliona zawodników. Masowe są również biegi kolarskie i narciarskie. Umasowienie sportu przyczynia się do podniesienia tężyzny fizycznej obywateli oraz odkrycia wielu talentów sportowych.

Rok rocznie w dzień urodzin marszałka Tito sportowcy jugosłowiańscy składają hołd swemu wodzowi. Z najodleglejszych zakątków kraju biegną sztafety z życzeniami. W ub. roku w sztafetach uczestniczyło 165 tysięcy biegaczy przebywając 35 tysięcy kilometrów.

WIELOBÓJ LUDOWY

Bardzo popularny jest również wielobój ludowy, w skład którego wchodzą konkurencje lekkoatletyczne i gimnastyka. Ostatnio uczestniczyło w nim 384 drużyn robotniczych i 384 drużyn wiejskich. Zawody te popularyzują sport szczególnie na wsi.

Największą imprezą sportową Jugosławii jest „Dzień sportowca" 22 czerwca. W dniu tym startują wszyscy niemal sportowcy kraju.

Miarą sprawności fizycznej jest zdobycie odznaki sportowej. Odznaka ta wprowadzona po wojnie dzieli się na 4 kategorie w zależności od wieku. Obecnie 47 tysięcy obywateli zdobyło tę odznakę.

Na szczególną uwagę zasługuje popularność sportu wśród młodzieżowych hufców pracy zatrudnionych przy odbudowie kraju. Typowym tego przykładem są liczne prowizoryczne boiska wybudowane przez młodzież wzdłuż budowanej przez nich linii kolejowej Serajewo — Samac. W roku ubiegłym ponad 200 tysięcy młodzieży pracującej w hufcach pracy uprawiało sport, rozgrywając 9.100 spotkań w grach sportowych oraz 5.000 zawodów lekkoatletycznych. W hufcach przeważa młodzież wiejska, która po ukończeniu pracy popularyzuje sport na wsi. W hufcach pracowali także przedstawiciele innych narodów, którzy uczestniczyli w zawodach sportowych.

PIŁKA NOŻNA NAJPOPULARNIEJSZYM SPORTEM

Najpopularniejszym sportem Jugosławii jest niewątpliwie piłka nożna, która ma również charakter masowy. Wr. 1947 w rozgrywkach o puchar marszałka Tito brało udział 340 drużyn. Dzięki właśnie umasowieniu sportu Jugosłowianie osiągają coraz lepsze wyniki. W r. ub. ustalono 26 rekordów kraju w różnych dyscyplinach sportu. 700 sportowców w 75 spotkaniach międzynarodowych godnie reprezentowało barwy narodowe.

Do największych sukcesów na forum międzynarodowym osiągniętych w r. 1947 należy zwycięstwo reprezentacji Belgradu z reprezentacją Pragi czeskiej w lekkiej-atletyce, 3 miejsce Stafanovica w biegu „L'Humanite" w Paryżu. Najlepsze wyniki osiągnięte w r. 1947 przedstawiają się następująco: Gubian w rzucie młotem 56,24 m, Zerial w dysku — 50,10 m, Fujacic w oszczepie — 66,22 m. Stefanovic — steeple chase — 9:26,6 min.

SPORTEM PRZYSZŁOSCI PŁYWANIE

Po wojnie dał się również zauważyć masowy udział w sporcie kobiet. Do najlepszych wyników osiągniętych w ub. roku należą: Radoslavic — 12,58 w kuli oraz Kolevin — 5,45 cm w skoku w dal. Pływacy jugosłowiańscy na mistrzostwach Europy w Monaco zajęli 2 trzecie miejsca, 1 piąte miejsce i 2 szóste. 17-letni pływak Stipetiz, który był trzeci w biegu na 1500 m osiągnął czas 20,08,5 min. Pływanie i piłka wodna mają ze względu na duży narybek wspaniałe perspektywy rozwoju. Strzelcy na mistrzostwach świata w Sztokholmie zdobyli 7 miejsce a indywidualnie 3 pierwsze miejsca. Narciarze uczestniczyli z powodzeniem w zawodach we Francji i Szwajcarii. Jugosłowianin Finzgar ustalił rekord na skoczni w Planicy osiągając 109 m.

O KROK OD REKORDÓW EUROPY

Również piłkarze osiągnęli wiele sukcesów, do których należy przede wszystkim pierwsze miejsce w turnieju międzynarodowym kolejarzy oraz wygrana „Dynamo" z Zagrzebia, z „Olimpigue" w Marsylii 6:0 oraz z „Montpelier" 7:1. Tenisiści jugosłowiańscy doszli do finału strefy europejskiej w ramach rozgrywek o puchar Davisa, wygrywając z Irlandią, Belgią i Płd Afryką. W wielu dyscyplinach sportu zbliżono się do rekordów Europy.



Z boisk Jugosławii

Święta na boiskach łódzkich



Jeśli chodzi o imprezy sportowe, to święta upłyną w Łodzi pod znakiem piłki nożnej. Po niedawnej wizycie czeskiej drużyny „Nusle", w niedzielę i poniedziałek gościć będziemy drugi zespół czeski „Trnava", który zmierzy się pierwszego dnia z RTS Widzewem, a drugiego dnia z ŁKS-em.

Obydwa te spotkania odbędą się na boisku ŁKS-u o godzinie 16.15.

W poniedziałek w Pabianicach gościć będą kolejarze poznańscy ZZK, którzy rozegrają mecz towarzyski z tamtejszym PTC.

Wszystkim Sportowcom składamy życzenia zdrowych i wesołych świąt

REDAKCJA.

Wpływa'a już zgłoszen a
Kto może brać udział w mistrzostwach bokserskich

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego na ostatnim swym posiedzeniu powziął uchwałę, na mocy której w indywidualnych mistrzostwach Polski seniorów i juniorów udział wziąć mogą mistrzowie okręgów względnie najlepsi przedstawiciele poszczególnych wag i zeszłoroczni mistrzowie Polski w tych wagach, w których zdobyli tytuł mistrzowski. Odnośnie tegorocznych mistrzostw Polski, Zarząd PZB apeluje do okręgów młodszych, aby wyznaczyły tylko tych zawodników, których poziom nie odbiegałby rażąco od poziomu zawodników okręgów silniejszych, gdyż ryzyko ewentualnych kontuzji istnieje przede wszystkim u zawodników technicznie słabo wyszkolonych. Poza tym Zarząd PZB przyjął do wiadomości rezygnację z zajmowanego stanowiska kapitana związkowego ob. Derdy.

Piłkarze DKS-u
grają z Resursą

W dniu 29 marca br. o godzinie 11 rano na boisku DKS ul. Nawrot 73-75 odbędą się towarzyskie zawody w piłkę nożną między drużynami DKS —. Łódź — KS „Resursa" — Łódź.

W dniu Święta Pracy
Okręgowa Komisja Związków Zawodowych organizuje dwa masowe biegi uliczne



Jak nas informuje kierownik referatu sportowego OKZZ — tow. Kirkicki, związki zawodowe na nadchodzący sezon przygotowują dwie imprezy sportowe o charakterze prawdziwie masowym.

Pierwszą z tych imprez będzie masowy bieg na przełaj w dniu 1 maja w Łodzi.

W związku z tym biegiem dowiadujemy się że impreza ta będzie miała na celu zademonstrowanie tężyzny fizycznej jak największej liczby zawodników, a w pierwszym rzędzie robotników łódzkich zakładów pracy. Bieg odbędzie się na trasie 1 km i 3 km, przy czym trasa ma prowadzić przez główne ulice naszego miasta, aby w ten sposób umożliwić najszerszej publiczności obejrzenie go.

Tow. Kirkicki udzielił nam też informacji odnośnie projektowanych na czerwiec Igrzysk Robotniczych w Warszawie. Łódzkie Związki Zawodowe zamierzają wysłać na Igrzyska swą ekipę gimnastyczną w składzie 600 osób. Program Igrzysk przewiduje jako punkt pierwszy masowe popisy gimnastyczne. Wobec tego Łódź wyśle swych 600 reprezentantów, wysuniętych przez poszczególne Związki Zawodowe na specjalny dwutygodniowy obóz treningowy na Dolnym Śląsku w Złoczeńcu, gdzie ma się zebrać ogółem około 4 tysięcy zawodników, uprawiających gimnastykę. Zebranie wszystkich zawodników w obozie ma na celu przyswojenie zbiorowych ćwiczeń gimnastycznych, które wejdą do programu igrzysk.

Program igrzysk obejmuje wszystkie rodzaje konkurencji sportowych, do których każdy Zarząd Główny przygotowuje już w swoim zakresie zawodników. Przewidziane są zawody lekkoatletyczne, popisy gimnastyczne na przyrządach, podnoszenie ciężarów, piłka nożna i kolarstwo.

Pływacy łódzcy
u progu sezonu letniego



Na mistrzostwach Polski ŁOZP zakończył swój pierwszy etap pracy w roku bieżącym. W miesiącu kwietniu i maju inicjatywa w urządzaniu imprez pływackich zostaje przekazana klubom łódzkim.

ŁOZP narazie zarezerwował jedynie termin 9 maja t. j. Święto Zwycięstwa, w którym to dniu zostanie rozegrane poważne spotkanie międzyokręgowe przypuszczalnie z Krakowem i Wrocławiem.

Zarząd ŁOZP przygotowuje się teraz do sezonu letniego, pragnąc jak najbardziej wykorzystać nadchodzące lato pod względem zarówno sportowym, jak i propagandowym. — Szczególny nacisk będzie kładziony na ściągnięcie jak największej ilości młodzieży na treningi pływackie, gdzie młodzież będzie mogła korzystać ze wskazówek instruktorów ŁOZP, oraz wzorować się na naszych najlepszych pływakach.

Projektuje się również w miesiącach wakacyjnych wysłanie jak największej liczby zawodników na najrozmaitsze obozy treningowe organizowane przez PZP, wychodząc ze słusznego założenia, że pływacy muszą trenować nie tylko na własnym podwórku, ale także „wypłynąć na szersze wody", t. j. zapoznać się z metodami treningu innych pływaków i otrzaskać się z innymi pływalniami.

To już USA...



Ci trzej „tytani" to sławni bracia Martians, czołowi rugbyści USA.



„Bobsley'e to też jeden z ryzykownych sportów, w którym nie trudno o poważne obrażenia. Ale takie sporty pasjonują najbardziej zblazowaną publiczność.



Molitor (Szwajcaria) jeden z triumfatorów olimpijskich w St. Moritz (slalom) w akcji.